ŻYCIE RADOMSKIE

„Życie Warszawy" — Pismo codzienne — istnieje od 1944 roku

NR 166 R SOBOTA—NIEDZIELA, 15—16 LIPCA 1978 R. CENA 1 ZŁ

Edward Gierek przyjął Konstantina Katuszewa

(P) 14 bm. I sekretarz KC PZPR Edward Gierek przyjął zastępcę przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR Konstantina Katuszewa, który stoi na czele radzieckiej delegacji na XX posiedzenie Międzyrządowej Polsko-Radzieckiej Komisji Współpracy Gospodarczej i Naukowo-Technicznej.

W spotkaniu uczestniczył wicepremier Rady Ministrów Tadeusz Wrzaszczyk.

Obecny był ambasador ZSRR w Polsce Borys Aristow.

W toku serdecznej, przyjacielskiej rozmowy poinformowano I sekretarza KC PZPR o przebiegu obecnego posiedzenia polsko-radzieckiej komisji i jej ustaleniach.

Omówiono główne kierunki dalszego pogłębiania wszechstronnej współpracy między Polską i ZSRR, zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej i naukowo-technicznej. Podkreślono, że ma ona istotne znaczenie dla rozwoju obu krajów, leży w interesie bratnich narodów polskiego i radzieckiego. (PAP)



(P) Podczas spotkania (od lewej) Konstantin Katuszew, tłumacz i Edward Gierek. Fot. CAF — Kwiatkowski

Harcerskie „Lato 78"
Henryk Jabłoński w woj. pilskim

(P) 14 bm. członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński przebywał w woj. pilskim. Po zwiedzeniu — w towarzystwie gospodarzy województwa z I sekretarzem KW PZPR, Alfredem Kowalskim — Piły, szczególnie nowoczesnych arterii komunikacyjnych, odbyło się spotkanie z aktywem polityczno-gospodarczym województwa.

Następnie H. Jabłoński — przewodniczący Rady Głównej Przyjaciół Harcerstwa — był gościem uczestników akcji „Lato 78" pilskiej chorągwi ZHP im. Zdobywców Wału Pomorskiego. Serdecznie pozdrawiany i witany piosenką harcerską dostojny gość wraz z naczelnikiem ZHP Jerzym Wojciechowskim odwiedził niektóre z siedmiu oddanych w bm. do użytku stanic harcerskich dla 10 tysięcy dziewcząt i chłopców. Każda z tych stanic nosi imiona jednostek WP walczących o wyzwolenie tych ziem.

Stanica w Ptuszy. Gromkie „czuwaj" wita gości przekraczających bramy obozu: Henryk Jabłoński zwiedza stanicę i znajdującą się w niej izbę pamięci poświęconą żołnierzom WP walczącym o Wał Pomorski; w rozmowie z młodzieżą i kadrą instruktorską interesuje się organizacją wypoczynku i pracami społecznymi, które wykonują harcerze.

Serdeczne, bezpośrednie rozmowy i piosenka towarzyszą również wizycie w stanicy w Jastrowiu, gdzie przewodniczący Rady Państwa ogląda dyplomy, zdobyte przez biwakujących tu harcerzy w rajdzie zwycięstwa pn. „Wał Pomorski 78".

Miejscowość i stanica Podgaje stanowi kolejny etap wizyty. W Podgajach 3 lutego 1945 r. hitlerowcy spalili żywcem 32 wziętych do niewoli żołnierzy polskich. Przed pomnikiem w miejscu męczeńskiej śmierci Kościuszkowców, przewodniczący Rady Państwa składa wiązankę kwiatów. Obok znajdującej się tu izby pamięci narodowej następuje wzruszające spotkanie z b. uczestnikiem walk o wyzwolenie tych miejscowości st. sierż. Jakubem Grysienko.

Finałem obozowych wizyt Henryka Jabłońskiego było spotkanie z harcerzami w sztabie akcji letniej chorągwi w stanicy Ostrowiec. Podczas spotkania przewodniczący Rady Państwa wysoko ocenił inicjatywę władz wojewódzkich Piły, w rezultacie której wysiłkiem społecznym i przy pomocy mieszkańców wielu miejscowości zbudowano stanice harcerskie, zapewniające bardzo dobre wa-

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 2



Na wakacjach. *Dzieci pracowników kopalni węgla kamiennego „Halemba" z Rudy Śląskiej wypoczywają na koloniach w Wiśniczu Nowym (woj. tarnowskie).* Fot. CAF — Rybak

Dalszy rozwój nowoczesnej produkcji
Zaangażowana praca załóg Śląska i Zagłębia
Piotr Jaroszewicz w woj. katowickim

(P) Ocenie realizacji zadań społeczno-gospodarczych regionu w I półroczu br. oraz wytycznych dalszych kierunków pracy partyjnej na rzecz zabezpieczenia pełnego wykonania planów całego roku — poświęcone było 14 bm. plenum KW PZPR w Katowicach. W posiedzeniu wziął udział członek Biura Politycznego KC PZPR, prezes Rady Ministrów — Piotr Jaroszewicz.

W czasie obrad, którym przewodniczył członek Biura Politycznego KC, I sekretarz KW PZPR w Katowicach Zdzisław Grudzień, podkreślono aktywną postawę klasy robotniczej i wszystkich ludzi pracy wielkoprzemysłowego regionu, którzy mimo występujących trudności, mobilizując wszystkie siły i środki, wdrażając nowatorskie rozwiązania techniczne i technologiczne — zapewnili w ciągu I półrocza br. gospodarce narodowej produkcję wartości o 13 mld zł wyższą niż w analogicznym okresie ub.r., w tym ponadplanowe wyroby wartości 3,3 mld zł. Złożyła się na to zaangażowana praca załóg górniczych, które w stosunku do 6 ubiegłorocznych miesięcy wydobyły o 4,26 mln ton więcej węgla; hutnicy w tym czasie zwiększyli produkcję surówki o 1 mln ton, stali o 939 tys. ton, wyrobów walcowanych o 252 tys. ton. Załoga FSM dostarczyła 27 tys. więcej samochodów. Śląscy kolejarze przewieźli w tym czasie o 5.2 mln ton więcej ładunków. Zakończono I etap budowy huty „Katowice". Planowo wykonywane są rosnące zadania eksportowe.

Przebieg KSR obradujących aktualnie w zakładach regionu — mówili uczestnicy obrad — utwierdza w przekonaniu, że ludzie pracy Śląska i Zagłębia pomyślnie wykonają również bardziej złożone zadania II półrocza br. W dyskusji poruszono szereg problemów dotyczących m. in. systematycznej poprawy jakości produkcji, wzmożenia dyscypliny asortymentowej, wzrostu wydajności, poprawy organizacji i warunków pracy, oszczędności materiałowo-energetycznych. Krytycznie omawiano przykłady występujących jeszcze negatywnych zjawisk, wskazując, że w ich konsekwentnym przezwyciężaniu kryją się rezerwy lepszego zaopatrzenia rynku i wzrostu eksportu.

Zabierając głos w toku obrad premier w imieniu I sekretarza KC PZPR — Edwarda Gierka przekazał organizacji partyjnej, klasie robotniczej, inteligencji technicznej, rolnikom i całemu społeczeństwu woj. katowickiego — serdeczne podziękowania za dobrą, wydajną pracę I półrocza br. Szczególnie gorące wyrazy uznania skierował P. Jaroszewicz do górników, których rzetelny trud przyczynił się do zaspokojenia potrzeb gospodarki narodowej i realizacji planu eksportu węgla.

Analiza, dokonana przez egzekutywę KW — stwierdził mówca — wskazuje, iż woj. katowickie, przezwyciężając trud-

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Spotkanie w Genewie
delegacji ZSRR, USA i W. Brytanii

GENEWA (PAP). W piątek odbyło się w Genewie spotkanie delegacji ZSRR, USA i Wielkiej Brytanii uczestniczących w rokowaniach dotyczących opracowania porozumienia o całkowitym i powszechnym zakazie doświadczeń z bronią jądrową (P)

Posiedzenie Prezydium WRN i Wojewódzkiego Komitetu FJN w Radomiu

Informacja własna

(R) 14 bm. odbyło się w Radomiu wspólne posiedzenie Prezydium WRN i Woj. Komitetu FJN, podczas którego dokonano oceny przebiegu kampanii sprawozdawczo-wyborczej do organów samorządu mieszkańców. W posiedzeniu uczestniczył przewodniczący WRN, I sekretarz KW PZPR Janusz Prokopiak i wojewoda radomski Roman Maćkowski.

Jak stwierdzono w dyskusji, przeprowadzonej kampanii wyborczej do samorządu mieszkańców nadano wysoką rangę polityczną. Nastąpił też wyraźny postęp w zakresie popularyzacji samorządu, jego roli i zadań wśród mieszkańców. W woj. radomskim powołanych zostało 730 komitetów samorządu mieszkańców i do pracy w tych komitetach wybrano 4500 społecznych działaczy. Jest to ogromna i zaangażowana w pracy dla swego środowiska społeczność. Ten wielki potencjał ludzkiego zaangażowania winien być we właściwy sposób spożytkowany.

Podczas posiedzenia Prezydium WRN złożona została informacja z przebiegu wyborów terenowych komisji rozjemczych i komisji odwoławczych d/s pracy. Rozpatrzono też realizację uchwały Rady Państwa w sprawie współdziałania prokuratury z radami narodowymi i terenowymi organami administracji państwowej. (n)

Polonijna młodzież francuska na koloniach w Radomiu

Informacja własna

(R) W internacie Technikum Mechanizacji Rolnictwa w Radomiu-Wacynie przebywa na kolonii letniej ponad 100-osobowa grupa młodzieży szkół średnich, wśród których jest 60 dziewcząt i chłopców Polonii francuskiej.

Program wakacyjnego wypoczynku jest bardzo atrakcyjny. Goście z Francji uczą się języka polskiego, poznają ludowe tańce polskie, piosenki, zwiedzają region radomski oraz uczestnicza w dalszych wycieczkach. Młodzież zwiedziła już Kraków, Wieliczkę Zakopane, wyjedzie do Warszawy, zwiedzi muzeum Jana Kochanowskiego w Czarnolesie, Studzianki Pancerne, Magnuszew, Mniszew, Góry Świętokrzyskie.

Ciekawe imprezy organizuje sama młodzież. Wczoraj 14 bm. z okazji święta narodowego Francji grupa Polaków zorganizowała wieczornicę z bogatym programem artystycznym dla swych francuskich przyjaciół.

(bw)

Ocena realizacji tegorocznych zadań • Zwiększanie efektywności gospodarowania • Poprawa struktury i jakości produkcji
Sesje Konferencji Samorządu Robotniczego

(P) W całym kraju odbywają się sesje Konferencji Samorządu Robotniczego. Dokonywana jest ocena realizacji tegorocznych zadań. Jednocześnie podejmowane są decyzje zmierzające do zwiększenia efektywności gospodarowania, osiągania jak najlepszych wyników w ramach posiadanych środków. Dużo uwagi poświęca się poprawie struktury i jakości produkcji, lepszemu jej dostosowaniu do potrzeb, obniżaniu kosztów wytwarzania.

14 bm. odbyła się sesja KSR w krośnieńskiej hucie szkła, w której uczestniczył członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — Edward Babiuch. Huta ta jest największym w kraju zakładem szklarskim, wytwarzającym głównie szkło gospodarcze i techniczne oraz włókno szklane wysokiej jakości. Wyroby eksportowane są do 35 krajów na wszystkich kontynentach.

W I półroczu br. załoga wykonała zadania planowe dostosowując asortyment wyrobów do zróżnicowanych potrzeb odbiorców krajowych i zagranicznych. Osiągnięciu dobrych rezultatów ilościowych towarzyszyło podniesienie jakości produkcji — znaki „Q" i „1" uzyskało dotad 329 wyrobów. Odnotowano także zmniejszenie odpadów i obniżenie kosztów wytwarzania. Pozytywnie oceniono wdrażanie nowej myśli technicznej oraz skracanie terminów dochodzenia i przekraczania zdolności produkcyjnych przez nowo instalowane urządzenia.

Wiele uwagi poświęcono racjonalnemu wykorzystaniu czasu pracy oraz kwalifikacji 7-tysięcznej załogi.

Na sesji KSR w Zakładach Opon Samochodowych „Stomil" w Olsztynie w której uczestniczył członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Stefan Olszowski główną uwagę skoncentrowano na sposobach odrobienia zaległości produkcyjnych powstałych w I półroczu br. Wynikły one przede wszystkim z niedostatków zaopatrzenia w surowce i materiały oraz niezadowalającej ich jakości, przestawienia będącej w ruchu fab-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 3)

Tragiczny bilans eksplozji w Los Alfaques
140 zabitych — 110 rannych w stanie beznadziejnym
Trwa dochodzenie w sprawie przyczyn katastrofy

MADRYT (PAP). Hiszpańskie ministerstwo zdrowia zakomunikowało w piątek wieczorem, że liczba ofiar śmiertelnych wybuchu gazu na kempingu „Los Alfaques" wzrosła do 144 osób. Nie udało się dotąd zidentyfikować zwłok 93 osób.

Towarzystwo „Cisternas Reunidas" do którego należał samochód-cysterna będący przyczyną wtorkowej katastrofy, oświadczyło że przyczyna wypadku nie została jeszcze ustalona, ale wyklucza się, że mogła nią być fabryczna wada samej cysterny.

Ogólna wysokość odszkodowań, które będą wypłacone ofiarom katastrofy i rodzinom zmarłych oceniana jest na ok. 3,3 mln dolarów.

W związku z tragiczną eksplozją na kempingu „Los Alfaques" kompetentne władze hiszpańskie wydały w czwartek szereg zaleceń dla kierowców prowadzących w Hiszpanii pojazdy z groźnymi ładunkami. Zostali oni zobowiązani do omijania obszarów gęsto zaludnionych i do jak najczęstszego korzystania z autostrad. Płacić za przejazd będą w specjalnie dla nich wydzielonych przejściach.

W niedziele i święta oraz w przedświąteczne popołudnia ruch tych pojazdów ma być wstrzymany, a podobne zarządzenie może być wydane na dnie i noce, w czasie których policja przewidywałaby wielki ruch turystyczny na szosach.

Trwa dochodzenie w sprawie przyczyn katastrofy w Los Alfaques. Dziennikarze barcelońskiego dziennika „Cataluna Express" podali w wątpliwość stan techniczny śmiercionośnej cysterny zwracając uwagę, że miała ona być może nawet wadę fabryczną. Jednakże przedstawiciele właściciela pojazdu, koncernu „Cisternas Reunidas" oświadczyli nazajutrz po tragedii, że cysterna była poddana kontroli technicznej w roku 1974 i otrzymała atest jakości do roku 1980. W czasie prób wytrzymała ciśnienie 30 kg/cm², podczas gdy w dniu katastrofy ciekły propan cisnął na jej ściany z siłą 17 kg/cm².

Francuskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych podało, że na cmentarz w Torosie udało się

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

Po Orenburgu – Surgut i Iran

Rozmowa ŻYCIA

z dr. inż. Tadeuszem Hofmanem dyrektorem d/s handlu zagranicznego „Energopolu"

(P) Po okresie, kiedy w prasie polskiej wiele pisano o działalności polskich budowniczych rurociągów orenburskiego i połockiego, obecnie jakoś cicho o działalności „Energopolu". Można by odnieść wrażenie, że byliście uczestnikami tylko jednego wielkiego spektaklu. Jak owocują zdobyte doświadczenia? Czy budowa rurociągów stała się — jak można było oczekiwać — nową polską specjalnością ?

— Zanim odpowiem na to pytanie, może na wstępie krótko o tych naszych pierwszych wielkich budowach w Zw. Radzieckim. Jak wiadomo, przed terminem zakończyliśmy część liniową rurociągu orenburskiego. Obecnie trwa budowa 4 stacji kompresorowych. Będą one przekazane zgodnie z życzeniami partnera. Również przy ropociągu połockim część liniowa została zakończona całkowicie. Obecnie trwają prace przy stacjach pomp, które stopniowo przekazujemy. Jeśli zaś chodzi o odpowiedź na pytanie postawione przez Pana, to mogę stwierdzić, że narodziła się rzeczywiście nowa polska specjalność eksportowa, jako konsekwencja budowy gazociągu orenburskiego i ropociągu połockiego. Wyrazem tego jest kolejne wielkie zadanie — znacznie trudniejsze od dotychczasowych, które zaczynamy, zgodnie z porozumieniami rządowymi, realizować w Związku Ra-

(C) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Prognoza pogody

(P) Jak przewiduje IMiGW dziś w Warszawie będzie zachmurzenie umiarkowane, okresami duże z przelotnymi opadami deszczu. Temp. maks 19 st. (PAP)

KALENDARIUM

● *Sobota jest 196 dniem 1978 roku. Do końca roku pozostało 169 dni, w tym 140 dni roboczych.*

● *Słońce wzeszło dziś o godz. 4.32, a zajdzie o godz. 20.51; w niedzielę wschód godz. 4.33, zachód godz. 20.50. Wschód Księżyca w sobotę godz. 15.30, zachód godz. 1.00; w niedzielę wschód godz. 16.42, zachód godz. 1.15. Sobota będzie krótsza od najdłuższego dnia w roku o 29 minut, a niedziela o 31 minut.*

● *Imieniny obchodzą: w sobotę — Henryk i Włodzimierz; w niedzielę — Maria i Benedykt.* (j.l.)

ROK 1918 (9)

Prof. dr hab. WŁODZIMIERZ T. KOWALSKI

W czasie, gdy w kraju trwał kryzys orientacji politycznej związanej z państwami centralnymi i gdy rozwiązanie Legionów stało się faktem, na ziemi francuskiej powstawała armia polska, służąca siłom politycznym, które od początku wojny znajdowały się w obozie antyniemieckim. Ale i tutaj ogromną rolę odegrały wydarzenia w Rosji, rewolucja oraz kształtowanie się nowej polityki rosyjskiej wobec Polski; w konsekwencji usunęło to przeszkody, o które rozbijały się wysiłki Polaków we Francji od początku wojny.

4 czerwca 1917 r. prezydent Francji Raymond Poincaré podpisał dekret o utworzeniu we Francji, „autonomicznej armii polskiej, pod najwyższym dowództwem francuskim i walczącej pod sztandarami polskimi".

Dekret prezydenta Francji był wewnętrznym aktem francuskim ale jego konsekwencje sięgały znacznie dalej. Zgodnie z brzmieniem dekretu, armia polska miała być tworzona z Polaków służących w armii francuskiej, którzy byliby zwolnieni oraz Polaków „z innych organizacji, upoważnionych do przejścia w szeregi armii polskiej we Francji lub do zaciągnięcia się na ochotnika na czas wojny pod znaki tej armii". W praktyce nie było tu ograniczeń, mogli to być Polacy z kraju, jeńcy z armii niemieckiej, Polacy z Ameryki itp.

Dla wykonania dekretu powołana została do życia Polsko-Francuska Misja Wojskowa. Na jej czele stanął gen. Louis Archinard, starszy wiekiem oficer, który swe szlify zdobywał w walkach kolonialnych. Szefem sztabu został ppłk Moklejewski, mając przy sobie oficerów o polskich nazwiskach, wnuków i synów emigrantów z r. 1831 i 1863, nie znających polskiego. W ogóle problem odkomenderowania oficerów francuskich do tworzącej się armii stanie się wkrótce bardzo delikatnym problemem z uwagi na bariery językowe i obyczajowe.

Według wstępnych wyliczeń misji wojskowej, perspektywy werbunkowe wyglądały następująco: 2 tys. Polaków w armii francuskiej, 7 tys. w obozach jenieckich, pozostałą kadrę miała zapewnić Polonia amerykańska.

27 czerwca 1917 r. zorganizowany został pierwszy obóz woj-

CIĄG DALSZY NA STR. 5

Dziś 10 stron

Obóz naukowy studentów lubelskiej AM

(R) W Grabowie nad Pilicą zorganizowany został obóz naukowy, w którym uczestniczy blisko 100-osobowa grupa studentów wyższych lat Akademii Medycznej w Lublinie.

Wakacyjna praktyka studentów połączona została z działalnością na rzecz profilaktyki opieki zdrowotnej tamtejszej ludności.

14 bm. uczestników obozu naukowego w Grabowie odwiedzili gospodarze województwa radomskiego: I sekretarz KW PZPR Janusz Prokopiak i wojewoda radomski Roman Maćkowski.

Podczas spotkania, w którym uczestniczył rektor lubelskiej AM prof. dr Bolesław Semczuk, studenci mówili o planach związanych z podjęciem przez nich przyszłej pracy zawodowej.

Nawiązana współpraca i kontakty lubelskiej Akademii Medycznej z ziemią radomską mają m.in. na celu zdobycie młodych kadr dla służby zdrowia woj. radomskiego. Podczas spotkania I sekretarz KW PZPR Janusz Prokopiak zapoznał uczestników obozu z programem rozwoju społeczno-gospodarczego województwa radomskiego, podkreślając, że program ten w szerokim aspekcie uwzględnia potrzeby służby zdrowia. Do urzeczywistnienia tego programu przyczynia się współpraca z Akademią Medyczną w Lublinie. I sekretarz KW PZPR Janusz Prokopiak wyraził podziękowanie studentom i kadrze wychowawczej AM w Lublinie za ich pracę w dziedzinie poprawy stanu zdrowia mieszkańców gminy Grabów. (n)

150 śmiertelnych ofiar powodzi w Afganistanie

GENEWA (PAP). Liga Stowarzyszeń Czerwonego Krzyża podała w czwartek do wiadomości, że 150 osób poniosło śmierć, a 51 tys. osób straciło dach nad głową w wyniku powodzi jaka dotknęła w ciągu ostatnich dni środkową i wschodnią część Afganistanu, a także rejon Kabulu.

Powódź spowodowały gwałtowne deszcze monsunowe w dniach 6—7 bm. (P)

Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU

Owocne obrady

(P) Owocne, pracowite były obrady XX posiedzenia Międzyrządowej Polsko-Radzieckiej Komisji Współpracy Gospodarczej i Naukowo-Technicznej zakończone 14 bm. w Warszawie. Pisaliśmy już, że komisja oceniła postęp, jaki dokonał się w różnych dziedzinach współpracy obu krajów od krymskiego spotkania Leonida Breżniewa z Edwardem Gierkiem. Była też okazja do oceny, w jakiej fazie realizacji znajdują się ustalenia podjęte przez premierów obu krajów pod koniec stycznia br., kiedy to nakreślono szeroko zakrojone programy rozszerzenia wieloletniej współpracy.

Ocena, i to wysoka, dla pracy ministerstw obu krajów nad projektami, a także szczegółowymi rozwiązaniami wielu problemów — to pierwsze stwierdzenie komisji. Wiadomo np., że podczas styczniowego spotkania premierów wytypowano 16 różnych dziedzin dla współpracy kooperacyjnej i specjalizacji przemysłu polskiego i radzieckiego. W wielu dziedzinach uzgodniono już zakres przedsięwzięć organizacyjnych niezbędnych dla rozpoczęcia wspólnej produkcji na potrzeby obu krajów, ustalono wielkość dostaw i sprawy cen, co pozwoliło na podpisanie pierwszych porozumień na zakończenie obrad komisji.

Ustalenia długofalowe są dlatego ważne, gdyż pozwolą na opracowanie już nie tylko ogólnych założeń, ale również konkretnych zadań dla przedsiębiorstw i zjednoczeń na przyszłe 5-lecie. Wiadomo zaś, że udział wymiany, która będzie wynikiem kooperacji i specjalizacji zwiększy się wielokrotnie w porównaniu do tego szybkiego procesu zacieśniania takich powiązań, jakie obserwujemy obecnie.

O skali zaś współdziałania świadczy fakt, że w tym 5-leciu Związek Radziecki sprzeda nam urządzenia umożliwiające budowę 88 obiektów, a wśród nich także coraz bardziej skomplikowane dostawy dla Huty Katowice. Również i my będziemy na szerszą skalę dostarczać różnego rodzaju obiekty naszym partnerom radzieckim, przy czym na liście eksportowej znajdą się także pływające jednostki do wydobycia ropy naftowej z dna morskiego, urządzenia do głębokiego przerabiania ropy naftowej czy chociażby wysokowydajne młyny.

W wyniku ustaleń tego jubileuszowego posiedzenia komisji rozwinie się także współpraca placówek naukowych, biur konstrukcyjnych, przy czym podejmowane tematy będą miały ważne znaczenie dla rozwoju gospodarczego obu krajów. Mowa była także o programie zagospodarowania Wisły, o różnorodnych aspektach organizacyjnych i ekonomicznych warunkujących dalsze współdziałanie.

Trzy porozumienia o wyposażeniu dwóch państwowych gospodarstw rolnych w Polsce o kooperacji w produkcji dźwigów samojezdnych oraz o współdziałaniu w konstrukcji ciężkich lokomotyw elektrycznych wskazują najlepiej na ciężar gatunkowy spraw. Było to bowiem, jak podkreślono w podpisanym protokole, spotkanie robocze, choć obrady cechowała — jak się to określa w języku sprawozdań dyplomatycznych — serdeczność i przyjacielska atmosfera. Nie jest to jednak tylko zwrot reforyczny. Wzajemne współdziałanie służy bowiem wspólnej sprawie, przynosi korzyści obu stronom, służy umocnieniu całej wspólnoty krajów socjalistycznych. (Ch)

Z prac Prezydium Rządu

(P) Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 14 lipca br. Prezydium Rządu przyjęło projekt uchwały ustalający tryb i terminy opracowania projektu Narodowego Planu Społeczno-Gospodarczego i budżetu państwa na rok 1979 oraz założeń na rok 1980. Dokument ten był uprzednio przedmiotem szerokiej konsultacji z ministrami, kierownikami urzędów centralnych, prezesami zarządów związków spółdzielczych oraz z wojewodami i prezydentami miast stopnia wojewódzkiego.

Integralną częścią uchwały jest załącznik, w którym zawarto harmonogram prac nad projektami przyszłorocznego planu i budżetu oraz nad założeniami na rok 1980. Określa on terminy realizacji poszczególnych działań, jakie złożą się na ostateczne ukształtowanie tych dokumentów.

Prezydium Rządu zapoznało się z rezultatami przeglądu lokalizacji inwestycji przeprowadzonego zgodnie z rządowym harmonogramem realizacji uchwały IX Plenum KC PZPR. Przegląd ten dokonano w urzędach wojewódzkich, a w odniesieniu do ważniejszych inwestycji — w Komisji Planowania przy Radzie Ministrów. Przeprowadzając te prace kierowano się takimi kryteriami jak np.: waga danej inwestycji w świetle preferencji wynikających z dokonywanego strukturalnego przegrupowania sił i środków w gospodarce, stopień zabezpieczenia przez inwestorów nakładów i środków wykonawczych, możliwości kompletacji załogi o odpowiednich kwalifikacjach, ochrona środowiska, a także gruntów o dużej przydatności rolniczej, wreszcie — stosowanie takich rozwiązań lokalizacyjnych, które nie powodowałyby nadmiernych obciążeń transportu. Prezydium Rządu zaakceptowało wnioski przedłożone przez Komisję Planowania.

Na posiedzeniu omówiono wstępne kierunki unowocześnienia pracy jednostek handlu wewnętrznego. Obecny stan sieci handlowej oraz funkcjonowania tych placówek nie dorasta do potrzeb społecznych. Podkreślono, iż należy podjąć różnorodne działania, które zapewniłyby w nadchodzących latach szybszy rozwój bazy materialnej handlu wewnętrznego i jego wydatne unowocześnienie. Chodzi zwłaszcza o modernizację sieci handlowej, uprzemysłowienie budownictwa obiektów w tej dziedzinie, zapewnienie zgodnych z potrzebami handlu dostaw maszyn i urządzeń, poprawę kultury sprzedaży. Dla uzyskania jak najlepszych efektów w poprawie funkcjonowania handlu niezbędna jest również — jak stwierdzono — pełniejsza integracja przedsięwzięć podejmowanych w tym zakresie przez różne ogniwa gospodarki oraz organizacje społeczne, a zwłaszcza zacieśnienie efektywnej współpracy między handlem i przemysłem, jak również wzmocnienie roli resortu handlu wewnętrznego i usług w stymulowaniu procesów związanych z dostosowywaniem struktury podaży do struktury popytu. Wskazano na konieczność zdecydowanie lepszej realizacji zadań inwestycyjnych w handlu wewnętrznym.

Prezydium Rządu rozpatrzyło program rozwoju produkcji ziemniaków do 1985 roku. Przyjęte przez rząd decyzje zmierzają do zapewnienia warunków niezbędnych dla osiągnięcia szybkiego wzrostu plonów tej rośliny, która zajmuje w naszym rolnictwie ważną pozycję, zarówno z punktu widzenia zaopatrzenia ludności, jak i rozwoju produkcji zwierzęcej, a zwłaszcza trzody chlewnej.

Dalsza intensyfikacja uprawy ziemniaków oraz prawidłowe zagospodarowanie zbiorów jest jednym z najważniejszych zadań rolnictwa.

Podjęte ustalenia mają na celu poprawę zaopatrzenia rolnictwa w maszyny do uprawy, pielęgnacji i zbioru ziemniaków, w środki chemiczne potrzebne do ochrony plantacji, a także w inne środki produkcji. Przewiduje się nasilenie postępu biologicznego poprzez wprowadzenie do uprawy nowych odmian, o większej plenności i wyższej odporności na choroby. Wiele uwagi poświęca się zagadnieniom zaopatrzenia rynku wewnętrznego w ziemniaki jadalne. Zalecono m.in. budowę przechowalni ziemniaków, co pozwoli na polepszenie jakości tych płodów rolnych dostarczanych do sieci handlowej.

Prezydium Rządu akceptowało przygotowany przez Ministerstwo Rolnictwa i Centralną Radę Związków Zawodowych projekt uchwały w sprawie szczegółowych zasad two[illegible]rzenia i podziału funduszu premiowego w państwowych przedsiębiorstwach gospodarki rolnej. Intencją zawartych w tym dokumencie rozwiązań jest — obok uproszczenia obowiązującego systemu — ściślejsze powiązanie premiowania załóg w PGR ze wzrostem produkcji towarowej o istotnym znaczeniu dla zaopatrzenia rynku wewnętrznego. Nowe zasady będą obowiązywały od roku gospodarczego 1978/79, który rozpoczął się w rolnictwie 1 lipca br.

(PAP)

KRONIKA DYPLOMATYCZNA

(P) Z okazji święta narodowego Francji, ambasador Republiki Francuskiej w Polsce — Serge Boidevaix wydał 14 bm. przyjęcie w Ambasadzie Francuskiej w Warszawie. Przybyli członkowie Biura Politycznego, sekretariatu KC PZPR, Rady Państwa, rządu PRL, reprezentanci świata nauki i kultury.

(P) 14 bm. wicepremier Rady Ministrów Mieczysław Jagielski przyjął ambasadora Indii w Polsce Sudarshana Kumara Bhutani. W toku spotkania omówiono aktualne problemy polsko-indyjskiej współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej oraz perspektywy jej dalszego rozwoju. (PAP)

PAP DONOSI W SKRÓCIE

● Sprawom związanym z podnoszeniem rangi i znaczenia samorządu robotniczego w jednostkach gospodarczych poświęcone było 14 bm. plenum Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych we Włocławku. W trakcie obrad omówiono zadania stojące przed działaczami związkowymi w rozwijaniu i rozszerzaniu udziału załóg w procesie współzarządzania zakładami pracy. Uczestniczący w obradach członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący CRZZ Władysław Kruczek [illegible]

● Zadania w umacnianiu dyscypliny społecznej, ładu i porządku w woj. piotrkowskim były 14 bm. tematem plenum KW PZPR w Piotrkowie Tryb. W obradach uczestniczył członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Stanisław Kania.

Jak podkreślono [illegible] społecznego, naruszanie dyscypliny pracy.

W obradach uczestniczyli również prokurator generalny PRL Lucjan Czubiński i Komendant Główny MO Stanisław Zaczkowski.

● 15 bm. wyrusza z Gdyni na pokładzie okrętu hydrograficznego ORP „Kopernik" polska wyprawa naukowa zorganizowana przez Instytut Geofizyki PAN przy współpracy przedsiębiorstwa geofizyki morskiej i lądowej w Toruniu oraz służby hydrograficznej marynarki wojennej. Ekspedycja prowadzić będzie badania metodami sejsmicznymi głębokich struktur skorupy ziemskiej na Spitsbergenie i przyległych wodach Morza Grenlandzkiego.

Jest to fragment międzynarodowych badań zorganizowanych w ramach [illegible]. Prace badawcze z udziałem Polski rozpoczęły się w 1976 r. w ramach międzynarodowego projektu badania geodynamiki ziemi.

Międzynarodowa ekspedycja zamierza wykonać w drugiej połowie lipca i w sierpniu sondaże sejsmiczne [illegible]

● Wkrótce przekazany zostanie do eksploatacji nowy wiadukt na skrzyżowaniu trasy szybkiego ruchu Warszawa — Katowice z drogą Łódź — Piotrków Trybunalski. [illegible] Zakończono już wszelkie prace związane z budową i montażem konstrukcji wiaduktu. Obecnie wykonuje się roboty związane z instalacją oświetlenia na wiadukcie i zakłada barierki ochronne. Przystąpiono do układania warstwy betonu asfaltowego. Wykonuje się też końcowe prace porządkowe.

● Lubuskie zakłady termotechniczne „Elterma" w Świebodzinie są renomowanym producentem urządzeń i kompletnych linii technologicznych do obróbki cieplnej metali w atmosferach ochronnych. Dbając o wysoki standard i nowoczesność swych wyrobów, załoga tej fabryki pomyślnie rozwija eksport.

Za kilka dni małe żniwa na polach woj. warszawskiego

Ostatnie przygotowania w punktach skupu

Informacja własna

Poprawa pogody, jaka nastąpiła prawie w całym kraju, spowodowała, że coraz więcej rolników, zwłaszcza w centralnych i zachodnich województwach przystępuje do koszenia rzepaku i jęczmienia ozimego, najwcześniej dojrzewającego zboża.

Kosi się rzepak w woj. zielonogórskim, gorzowskim, opolskim, leszczyńskim i legnickim, pierwsze pola rzepaku zżęto także w woj. ciechanowskim i łomżyńskim. Wcześniejsze zebranie rzepaku ułatwi koszenie zbóż, nie będzie trzeba obu tych prac wykonywać w tym samym czasie.

W województwie stołecznym, jak wynika z informacji Wydziału Rolnictwa Urzędu Stołecznego, koszenie rzepaku rozpocznie się w przyszłym tygodniu. Pierwsi rozpoczną z pewnością rolnicy gmin o gruntach piaszczystych w północnej części województwa. W przyszłym tygodniu zaczną się też zbiory drugiego pokosu traw. Wilgotna deszczowa pogoda spowodowała, że odrosty traw po pierwszych sianokosach były szybkie.

Na prawdziwe żniwa jednak trzeba będzie jeszcze poczekać. Na razie zboża są zielone, natomiast prognozy plonów optymistyczne. Obecnie trwają ostatnie przeglądy maszyn, ostatnie właściwie kosmetyczne, poprawki remontów. Od stanu przygotowania maszyn zależeć będzie m. in., jak szybko zostanie sprzątnięte 75 tys. hektarów zbóż.

Ostatnie przygotowania do żniw przeprowadza się też w państwowych gospodarstwach rolnych woj. warszawskiego. Za kilka dni przystąpi się do koszenia rzepaku, lecz zbiory zbóż zaczną się tu dopiero w pierwszej dekadzie sierpnia. Nie oznacza to oczywiście, że na polach nie ma teraz nic do roboty. Trwają obecnie intensywne prace pielęgnacyjne na plantacjach buraków cukrowych i ziemniaków, przeprowadza się zabiegi ochrony roślin.

Ostatnie przygotowania do rozpoczęcia skupu rzepaku i zbóż kończą już punkty skupu gminnych spółdzielni. Wg informacji CZSR w czasie żniw pracować będzie 3,3 tysiąca magazynów mogących w ciągu dnia przyjąć ok. 170 tys. ton zboża. Większość z tych magazynów jest całkowicie lub częściowo zmechanizowana. Wiele zboża odbierze się bezpośrednio z gospodarstw w ramach skupu trzytonowych partii zboża. Tą formą skupu oszczędzającą czas rolnika i skracającą drogę zboża do magazynu objętych zostanie ok. 1,2 mln ton.

Sprawność akcji skupu zależeć będzie także od pracy Spółdzielni Transportu Wiejskiego, które będą korzystać w tej dziedzinie także z usług PKS i SKR. Magazyny gminne przeznaczone są tylko do krótkotrwałego przetrzymywania ziarna, a zboża zbierane przez kombajny wymagać będą szybkiego suszenia i czyszczenia w urządzeniach znajdujących się w dużych magazynach PZZ. (mp)

Gościnne występy Teatru Instrumentalnego w Wiedniu

Korespondencja własna

(P) Na zaproszenie Międzynarodowego Centrum Kulturalnego w Wiedniu — występował w tym mieście Teatr Instrumentalny z Wrocławia, którego twórcą i kierownikiem artystycznym jest Ryszard Misiek. Wrocławski zespół zaprezentował dwukrotnie wiedeńskiej publiczności swój najnowszy spektakl zatytułowany „Sonata Widm, szeroka muzyka na teatr instrumentalny dla A. Strinberga" w reżyserii Ryszarda Miśka. Przedstawienie to jest kolejną próbą budowania widowiska wychodzącego od muzyki jako źródła scenicznych sytuacji. Dodajmy, że „Sonata Widm" — to czwarta premiera istniejącego od 1975 roku Teatru Instrumentalnego.

Oba spektakle spotkały się z życzliwym przyjęciem, czego najlepszym dowodem mogły być długotrwałe dyskusje toczone po przedstawieniach z inicjatorem i kierownikiem Teatru Instrumentalnego. Propozycje muzyczno-sceniczne Miśka są stosunkowo trudne w odbiorze i wymagają od widza sporej wyobraźni. Dlatego też nie dziwiłem się zdenerwowaniu jakie panowało w zespole, zwłaszcza przed pierwszym spektaklem, zważywszy, iż wiedeńska publiczność słynie ze swoich zachowawczych upodobań muzycznych.

Wiedeńskie występy Teatru Instrumentalnego zakończyły się zaproszeniem — tym razem już przez instytucje muzyczne — do ponownego odwiedzenia stolicy walca i operetki, której publiczność jest również zainteresowana poszukiwaniami muzyczno-teatralnej awangardy.

WACŁAW PANEK

Dobre tempo prac elektrowni „Połaniec"

(A) W budującej się elektrowni „Połaniec" — załoga Energomontażu „Północ" przystąpiła do montażu komory paleniskowej pierwszego kotła. Jest to czynność poprzedzająca montaż pierwszego turbozespołu, który ma być rozpoczęty jeszcze w bieżącym miesiącu.

Jednocześnie budowlani kończą wykonywanie konstrukcji stalowych budynku głównego, obiektów nawęglania i odpopielania oraz pompowni wody chłodzącej. (PAP)

Dalszy rozwój nowoczesnej produkcji

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

ności, pomyślnie wykonało dotychczasowe zadania. Jest to rękojmią, że również plan II półrocza — aczkolwiek jeszcze bardziej złożony — zostanie w pełni zrealizowany na wszystkich frontach działalności regionu, który wywiera ogromny wpływ na całokształt gospodarki narodowej. Wszystkie twórcze inicjatywy zmierzające do dalszego postępu spotykać się będą z poparciem ze strony władz.

Wskazując na pozytywne na ogół wyniki I półrocza br. w skali całego kraju, P. Jaroszewicz podkreślił, iż obecnie sprawą w gospodarce najważniejszą jest rozwój nowoczesnej produkcji eksportowej i antyimportowej; z uznaniem zaznaczył że problemom tym organizacja partyjna i aktyw woj. katowickiego stale poświęca uwagę. Premier wskazał, że działania podjęte w wielu ośrodkach przemysłu i nauki w kierunku poszukiwania nowych rozwiązań, substytutów surowcowych, uruchamiania nowych asortymentów produkcji krajowej dadzą znaczne korzyści, nadal jednak istnieją możliwości przyspieszania odpowiednich działań w tej dziedzinie.

Wiele uwagi poświęcił premier różnym aspektom podnoszenia na wyższy poziom efektywności gospodarowania i problemom rynku wewnętrznego. Mówił m. in. o potrzebie zwiększenia dyscypliny zatrudnienia i płac. Racjonalizując zatrudnienie — powiedział — trzeba kierować ludzi do pracy na tak ważne w gospodarce narodowej odcinki, jak budownictwo mieszkaniowe, transport czy usługi. Podkreślił także potrzebę zwiększenia operatywności w dostosowywaniu oferty rynkowej do oczekiwań społeczeństwa.

W pierwszym półroczu br. — stwierdził P. Jaroszewicz uzyskano szybszy postęp w rozwoju produkcji na eksport i rynek — ten proces należy nadal pogłębiać. Premier poruszył również problemy nowoczesności w rolnictwie i podnoszenia kultury upraw, przestrzegania dyscypliny agrotechnicznej, co w większym stopniu pomoże uniezależnić wielkość plonów od warunków atmosferycznych.

Doświadczenia wypracowane, przez prężną katowicką organizację partyjną — stwierdził na zakończenie wystąpienia P. Jaroszewicz — ofiarność ludzi pracy wielkoprzemysłowego regionu, prawidłowe widzenie przez nich problematyki gospodarczej kraju i własnych zadań z tym związanych — pozwalają na przekonanie, że klasa robotnicza i całe społeczeństwo woj. katowickiego z pełnym zaangażowaniem nadal będzie wykonywać program budownictwa socjalistycznego, wytyczony przez VII Zjazd naszej partii.

W godzinach popołudniowych premier Piotr Jaroszewicz w towarzystwie gospodarzy woj. katowickiego zapoznał się w Rybnickim Okręgu Węglowym z postępem prac przy budowie kolejnej kopalni w tym okręgu — „Świerklany". Ten nowoczesny zakład wydobywczy już z końcem 1979 r. dostarczyć ma gospodarce narodowej pierwszy urobek. Docelowo, górnicy „Świerklan" produkować będą po 8 tys. ton wysokiej jakości węgla na dobę.

Następnie w kopalni „Borynia", która zbliża się do osiągnięcia swojej pełnej mocy produkcyjnej, odbyło się spotkanie z kierownictwem partyjno-gospodarczym oraz aktywem górniczym Rybnickiego Okręgu Węglowego. Przedstawiciele kierownictw resortu górnictwa oraz rybnickiego i zabrzańskiego Zjednoczeń PW, a także Zjednoczenia Budowlano-Montażowego mówili o problemach dalszego rozwoju przemysłu wydobywczego w tym wielkim zagłębiu.

W ostatnich dziesięcioleciach w rejonie rybnickim powstało 13 nowoczesnych zakładów wydobywczych, z których 10 ma już ustabilizowany poziom produkcji, kolejne dwie kopalnie: „Jankowice" i „Szczygłowice" znajdują się w intensywnej rozbudowie, a dalsze 3: „Manifest Lipcowy", „Borynia" oraz „XXX-lecia PRL" są na etapie dochodzenia do pełnych możliwości produkcyjnych. Jak podkreślano, okręg rybnicki będzie się szybko rozwijał również w najbliższych latach w wyniku inwestycji oraz wzrostu wydajności górniczej pracy. ROW-owskie kopalnie, które w 1975 r. dawały 37,1 tys. ton urobku na dobę, zwiększą swoje możliwości wydobywcze w okresie do 1990 r. o ok. 90 proc.

Udostępnienie atrakcyjnych złóż węgla koksującego dla gospodarki narodowej odbywać się będzie w coraz trudniejszych warunkach górniczo-geologicznych. Wymagać to więc będzie jednocześnie szybkiego rozwoju techniki górniczej i postępu w organizacji pracy pod ziemią.

W czasie spotkania premier Jaroszewicz podkreślił, że rozwój tego wielkiego zagłębia węglowego wymagać będzie najwyższego zaangażowania ze strony górników — praktyków oraz całego zaplecza naukowego i technicznego polskiego przemysłu wydobywczego. Dynamiczny rozwój bazy wydobywczej w tym okręgu jest podyktowany potrzebami paliwowymi i zadaniami eksportowymi całej naszej gospodarki narodowej. Realizacja tych zadań wymaga więc harmonijnego współdziałania wielu resortów: górnictwa, budownictwa, komunikacji, administracji i gospodarki terenowej, oświaty i kultury.

Mocnym atutem, jakim dysponuje okręg — powiedział premier — jest jego ofiarna klasa robotnicza i kadra inteligencji, a także wielkie bogactwo tej ziemi, które dobrze służy całemu narodowi. (PAP)

(P) Opryskiwanie plantacji ziemniaków w kombinacie PGR Stradomia w woj. kaliskim preparatami przeciwko stonce ziemniaczanej.

Fot. CAF — Hawalej

Podziękowanie Prezydium PAN

(P) Z okazji lotu pierwszego Polaka w kosmos i przeprowadzonych pomyślnie badań w ramach programu „Interkosmos" do Polskiej Akademii Nauk napłynęło ponad 6 tys. życzeń, listów gratulacyjnych i telegramów od wielu instytucji, zakładów pracy i ich załóg, a także od poszczególnych obywateli naszego kraju.

Za wyrażone w tych życzeniach poparcie dla wkładu polskiej nauki do najnowocześniejszych badań, za społeczne zrozumienie roli nauki i jej znaczenia dla rozwoju kraju i rozwoju gospodarki — przekazujemy tą drogą serdeczne podziękowania.

Prezydium PAN

Po Orenburgu — Surgut i Iran

(C) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

dzieckim, a także kontrakty wygrane w przetargach w innych krajach.

— Mówiąc o tym trudnym zadaniu ma Pan chyba na myśli odcinek ropociągu surgutckiego. Dlaczego jednak ta budowa jest taka trudna?

— Ropociąg ten o średnicy 1020 mm, kończy się w Połocku, będzie miał ok. 3 tys. km długości. Nasze ekipy mają wybudować ostatni 300-kilometrowy odcinek z Andreapola do Połocka. Rzecz jednak nie w długości tego odcinka, lecz niezwykle trudnych warunkach terenowych. Trzeba będzie przedzierać się przez ok. 200 km lasu i pokonywać stokilkadziesiąt kilometrów grząskich bagien.

Mimo że mamy doświadczenie zdobyte dotychczas, to jednak jeśli chodzi o warunki terenowe, będziemy mieli w naszej praktyce przedsięwzięcie pionierskie. Trzeba będzie dostosować sprzęt do tych warunków terenowych, m.in. zakupić specjalne urządzenia o niskich naciskach na jednostkę powierzchni. Wzdłuż całej trasy, oprócz linii energetycznych, zostanie wybudowana droga, tzw. droga leżniowa. Powstaje ona z powalonych i powiązanych ze sobą pni drzew, na które układa się dopiero warstwę nawierzchni. Taka konstrukcja utrzymuje się niczym ponton na bagnach i umożliwia transport ciężkiego sprzętu.

— Kończy się jednak budowa gazociągu orenburskiego, tym samym zwalnia się duży potencjał? Czy te niezwykle cenne umiejętności zdobyte na tej budowie, a także skomplikowane urządzenia m.in. amerykańskie automaty do spawania w osłonie gazów będą wykorzystane gdzie indziej?

— Fakt, że zdobyliśmy przy budowie gazociągu orenburskiego doświadczenie oraz że posiadaliśmy najnowocześniejszy sprzęt, był ważnym atutem w przetargu na budowę wielkiego gazociągu w Iranie. Jego trasa prowadzi znad Zatoki Perskiej do Morza Kaspijskiego. Część tego rurociągu budować będą organizacje ZSRR, natomiast trzy odcinki po ok. 300 km każdy, zostały wydzielone do przetargu. Do udziału w nim zaproszono tylko nieliczne firmy.

W ostatniej fazie uczestniczyło w rywalizacji 8 firm, a wśród nich „Energopol". Budowę dwóch odcinków powierzono Włochom, a jeden będzie realizowany przez „Energopol" działający w porozumieniu ze spółką irańsko-francuską. Dla zwiększenia szans na wygranie przetargu zawarliśmy bowiem porozumienie ze spółką Ira-Spie-Capag. Udział „Energopolu", zarówno w nakładach, jak i w uzyskanych efektach, wynosi 50 procent. Budowany przez nas odcinek znajduje się w środkowej części Iranu. Wartość naszego udziału w tej inwestycji wynosi 40 mln dolarów. Roboty zaczną się w połowie sierpnia i zakończą w 1980 roku.

— Jakie jeszcze poważniejsze przedsięwzięcia realizuje obecnie „Energopol"?

— Należą do nich dwa kontrakty realizowane w Iraku, gdzie występujemy wspólnie z „Budimexem". Pierwszym zadaniem jest budowa zapory na Eufracie i Tygrysie. Ma ona ochronić połączony bieg obu rzek przed wodą morską w czasie przypływu, a jednocześnie podczas odpływu zatrzymać część wody używanej dla celów irygacyjnych. Drugim mniejszym, ale skomplikowanym zadaniem, jest przesunięcie wiązki 10 rurociągów na odcinku o długości 1,5 km. Trudność polega na tym, by wykonać prace bez przerywania przepływu ropy i innych produktów naftowych. Rurociągi zakopane są na znacznej głębokości, a nad nimi utrzymuje się tafla wody o głębokości ok. pół metra. Trzeba więc teren osuszyć, przeprowadzić nowy odcinek rurociągu i dokonać trudnej sztuki spawania bez przerywania pracy rurociągu. Można więc powiedzieć, że jest to koronkowa, niemal saperska robota.

Nasz udział w budowie gazociągu irańskiego, a także wykonywanie tak skomplikowanej operacji jak w Iraku, jest świadectwem wysokiej specjalizacji, jaką zdobył w tej dziedzinie „Energopol". Tego typu zadania powierza się bowiem jedynie tym firmom, do których ma się zaufanie, wierzy w ich sprawność techniczną i organizacyjną.

Jakimś wyrazem tego uznania naszej pozycji było przyjęcie „Energopolu" na członka rzeczywistego do Międzynarodowego Stowarzyszenia Kontraktorów Rurociągów. Przynależność do tej organizacji jest na rynku międzynarodowym dobrą referencją i mogą jej członkami być tylko firmy legitymujące się znanym dorobkiem. „Energopol" jest pierwszą organizacją z krajów RWPG należącą do tego Stowarzyszenia. Jak widać, doświadczenia Orenburga zaczynają owocować na szerszą skalę.

Rozmawiał: HENRYK CHADZYŃSKI

Henryk Jabłoński w woj. pilskim

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

runki letniego wypoczynku młodzieży, a zarazem pracy ideowo-wychowawczej. Mieszkańcy tych ziem — powiedział m.in. Henryk Jabłoński — narażeni byli na szczególne represje.

Hitlerowcy robili wszystko, aby wykorzenić i zniszczyć tu polskość. Między tymi, którzy tu, wbrew wszelkim przeciwnościom ostali się i utrzymywali język i tradycje polskości — byli także harcerze. Wasza chorągiew — powiedział H. Jabłoński — nosi imię wyzwolicieli tych ziem, jesteście ich spadkobiercami. Istnieje ścisła łączność między znakiem rodła — tych, którzy tu niezłomnie trwali, a orłem piastowskim na chełmach tych, którzy przynieśli wolność tym ziemiom — pamięć o tym powinniście nosić nieustannie w sercach.

Słowa wspólnie odśpiewanej pieśni harcerskiej kończą spotkanie Henryka Jabłońskiego z młodzieżą. (PAP)

700 wycieczek po Czechosłowacji

Za miedzę — bez wizy

Informacja własna

(A) W roku bieżącym CEDOK — zrzeszenie czechosłowackich przedsiębiorstw turystycznych, oferuje ponad 700 różnych wycieczek po Czechosłowacji.

Kraj naszych południowych sąsiadów, do których — jak wiadomo — jeździmy od sierpnia ubiegłego roku bez wiz i zaproszeń, może zaoferować turyście wszystko... poza morzem oczywiście. Jest tu większy i chyba piękniejszy od naszego kawał Tatr, są Karkonosze z unikalną florą, ogromne jaskinie górskie, jeziora, itp. krajobrazowe piękności.

Zagospodarowanie turystyczne CSRS jest również b. dobre. Turyści, poza licznymi hotelami (dość drogimi) i kwaterami (dostępnymi dla przeciętnego polskiego turysty) mają do dyspozycji ok. 220 wygodnych i dobrze wyposażonych campingów. Do campingów trafia się łatwo, ustawiono bowiem odpowiednie znaki wzdłuż dróg i szos oraz zaznaczono usytuowanie campingów na mapach samochodowych. Opłata za miejsce w namiocie campingu kategorii „A" wynosi od 9 do 11 koron za dobę, a w kategorii „B" 6—7 koron. Za miejsce w domku campingowym trzeba zapłacić ok. 40 koron.

Dla turystów zmotoryzowanych ważna też będzie wiadomość, że przy wszystkich międzynarodowych trasach biegnących przez Czechosłowację znajdują się liczne stacje benzynowe (ok. 30 km jedna od drugiej, czynne od godz. 7 do 20), warsztaty naprawcze, punkty pomocy drogowej oraz motele. Jeden litr benzyny super 96-oktanowej kosztuje 5 koron, specjal 90-oktanowej — 4,30 i normal — 4 korony.

Na drogach obowiązują w zasadzie takie same przepisy jak w Polsce. Przy wjeździe do CSRS należy więc mieć przy sobie prawo jazdy (polskie lub międzynarodowe), kartę rejestracyjną wozu oraz na samochodzie oznakowanie „PL". W Czechosłowacji wymagane jest również posiadanie obowiązującego ubezpieczenia pojazdu, dlatego też kierowca powinien mieć przy sobie tzw. zieloną lub białą kartę, które są międzynarodowymi dokumentami ubezpieczeniowymi. (Jeżeli tej sprawy nie załatwiło się w kraju, można ją załatwić w CSRS zaraz po przekroczeniu granicy). Czechosłowacja honoruje też akredytywy, które wystawia Polski Związek Motorowy. Natomiast w wypadku podróżowania pożyczonym pojazdem, wymagane jest również pisemne upoważnienie dane kierowcy przez właściciela i potwierdzone przez Automobil-Klub lub PZMot.

(K. Wyh.)

Kradzież cennego obrazu z kaplicy w Wymyślinie

(P) Zuchwałej kradzieży XVIII-wiecznego obrazu „Męczeństwo św. Barbary", pędzla nieznanego artysty, dokonano w Wymyślinie, gmina Skępe, woj. włocławskie. Obraz ten skradziony został z tamtejszej kaplicy klasztornej.

Dochodzenie w tej sprawie prowadzi Komenda Wojewódzka MO we Włocławku. (PAP)

Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU

Sesje Konferencji Samorządu Robotniczego

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

[illegible]

Pracowite dni uczestników festiwalowego zlotu w Warszawie

[illegible]

Troska o rynek i eksport

Informacja własna

[illegible]

Patrole ludzi dobrej woli

Wakacyjne plany

[illegible]

... Klub Motorowy „Szarak".

*

Pozostając jeszcze przez chwilę przy szkoleniu, wspomnijmy o kłopotach ratowników ze sprzętem. Tym razem szukamy tzw. fantomów, tzn. aparatów do praktycznych ćwiczeń reanimacyjnych. Okręgowa Komisja Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego przy ZO PZMot. w Warszawie, ul. Filtrowa 75, tel. 22-17-36, w każdej chwili zakupi co najmniej dwa takie aparaty. **(Stol.)**

Prostujemy

We wczorajszym omówieniu spektaklu telewizyjnego „Osobne stoliki" wkradł się przykry błąd. Jedną z głównych ról grała oczywiście pani Teresa Lipowska (nie: Marta Lipińska). Gorąco przepraszamy wybitną artystkę za tę pomyłkę i dziękujemy Czytelnikom za natychmiastowe zwrócenie nam na błąd uwagi. Obie Panie są tak sympatyczne i utalentowane, że pomyłka jest do pewnego stopnia wytłumaczalna. (stg)

Wciąż za mało sprzętu instalacyjnego

Dłuższa żywotność żarówek

Informacja własna

[illegible]

... sprzętu hermetycznego, tj. przeznaczonego dla pomieszczeń o dużej wilgotności.

W dobie kryzysu energetycznego istnieje konieczność rozwoju takiego sprzętu instalacyjnego dla domowego budownictwa, który umożliwia racjonowanie poboru energii i jego kontroli. I to jest właśnie główny kierunek działania w dziedzinie sprzętu instalacyjnego.

Rozwój w zakładach żarówkowych, nie mniej ważny co instalacyjny, idzie w dwóch kierunkach, po pierwsze — dostarczenie na rynek jak największej ilości żarówek o różnym zastosowaniu (typów) do oświetlenia ulic, mieszkań, sprzętu radiotelewizyjnego, zabawek, latarek itd., po drugie — na eksport, na zwiększenie produkcji, na rynki zagraniczne: socjalistyczne i kapitalistyczne.

W ostatnich latach poprawiła się jakość żarówek. W chwili obecnej mają one lepsze parametry świetlne i żywotność. Jeżeli chodzi o atrakcyjność wyrobów warto wymienić wielki zakład w Pile, który wyprodukuje w br. 80 milionów różnych typów żarówek. **(I.G.)**

Odlewnia żeliwa. Powstaje odlewnia żeliwa dla potrzeb przemysłu motoryzacyjnego. Powstawać w niej będą głównie odlewy dla lubelskiej Fabryki Samochodów Ciężarowych, licencyjnych ciągników Massey-Ferjusson. Ropoczęcie produkcji planowane jest na czwarty kwartał 1980 r. Nowa odlewnia będzie największą w przemyśle motoryzacyjnym. (P)

CAF — Jaśkiewicz

Sport • Sport • Sport • S

Wyścig dookoła Polski

Jankiewicz wygrał etap * Wojtas nowym liderem

(P) Trzeci etap kolarskiego wyścigu dookoła Polski przyniósł zasadnicze zmiany w klasyfikacji indywidualnej. Nowym liderem został Tadeusz Wojtas (Polska), a dotychczasowy prowadnik, Daniele Folloni (Włochy), stracił wiele minut.

Piątkowy etap (161 km z Ostrowca Św. do Rzeszowa) kolarze rozpoczęli w szybkim tempie. W ciągu godziny przejechali 48 km. Mimo nieustannych prób rozerwania zasadniczej grupy sztuka ta nie udała się żadnemu zawodnikowi.

Dopiero na trzeciej lotnej premii w Tarnobrzegu (62 km) oderwało się od stawki 13 kolarzy. Byli wśród nich Wojtas, Bieniek, Cieślak, Szczur, Jagła oraz Jankiewicz (pierwszy lider). Skład czołówki wróżył akcji powodzenie, tym bardziej że w zasadniczej grupie nasi najlepsi zawodnicy nie kwapili się z pogonią. Dwoili się natomiast reprezentanci Włoch, którzy próbowali bronić żółtej koszulki Folloniego. Sami nie byli jednak w stanie dogonić uciekających.

Metę na stadionie Stali w Rzeszowie jako pierwszy minął samotnie Jan Jankiewicz. Już na ulicach miasta czołówka podzieliła się i zawodnicy przybywali na stadion w odstępach sekundowych. W ostatniej fazie etapu rozbiciu uległa również zasadnicza grupa. Kolarze małymi grupkami dojeżdżali na metę, mając spore opóźnienia do zwycięzcy (nawet 4 min.)

WYNIKI:

III etap indywidualnie:

1. Jan Jankiewicz (Polska I) — 3;38:01 (15 sek. bon.)
2. Tadeusz Wojtas (Polska I) — 3;38:23 (10 sek. bon.)
3. Janusz Bieniek (Polska II) — 3;38:28 (5 sek. bon.)
4. Jerzy Siarnecki (LZS I) — 3;38:44
5. Janusz Pożak (Polska III) — 3;38:44
6. Adam Jagła (Stomil) — 3;38:44

Po III etapach indywidualnie:

Klasyfikacja po trzech etapach:
1. Tadeusz Wojtas (Polska I) — 10;10:13
2. Janusz Bieniek (Polska II) — 10;10:43
3. Roman Cieślak (Legia II) — 10;10:48
4. Adam Jagła (Stomil) — 10;10:52
5. Andrzej Dróżka (Komunalni) — 10;11:01
6. Roman Szczur (Polska III) 10;11:05

Tour de France

(P) XIV etap — jazda na czas pod górę — był bardzo trudną próbą dla uczestników kolarskiego wyścigu Tour de France. Dystans 52,5 km (z Besse-an-Chandesse do Puy-de-Dome) najszybciej przejechał Holender Joop Zoetemelk — 1,23:51. Następne miejsca zajęli Belgowie: Michel Pollentier — 46 sek. straty i Joseph Bruyere — 55 sek.

Liderem pozostał Bruyere — 66;51:24. Wyprzedza on Zoetemelka o 1:03 min. i Bernarda Hinaulta (Francja) o 1:50 min. Czwarty jest Pollentier — 2:38 straty, a piąty Joaquim Agostinho (Portugalia) — 6:20.

Na żużlu

(W) W zaległych meczach I ligi żużlowej ROW Rybnik pokonał wicelidera tabeli Wybrzeże Gdańsk 73:31, Falubaz Z. Góra wygrał z Kolejarzem Opole 76:32, a Stal Gorzów zwyciężyła Unię Leszno 57:50 (57:50).

W Forest Hills

Fibak pokonał Newcombe'a

(P) Dobrze spisuje się Wojciech Fibak w turnieju tenisowym, który rozgrywany jest na kortach w Forest Hills. Polski tenisista odniósł drugie zwycięstwo, pokonując Australijczyka Johna Newcombe'a 6:1, 6:2. Wcześniej Fibak wygrał z Billym Martinem (USA) 6:2, 6:4.

Turniej w Forest Hills organizowany jest przez WCT (nie są to jednak — jak podały niektóre gazety — międzynarodowe mistrzostwa USA). W imprezie bierze udział 12 zawodników, którzy podzieleni zostali na trzy grupy: zieloną, czerwoną i niebieską. Rozgrywki toczą się tzw. systemem robin-round. W grupach każdy gra z każdym, trzej zwycięzcy awansują do półfinału, a czwartym półfinalistą zostaje najlepszy z tych tenisistów, którzy zajmą drugie miejsca (decyduje ilość zwycięstw i wygranych setów).

Fibak gra w „grupie zielonej" wraz z Newcombe'em, i Amerykaninami Martinem i Johnem McEnroe'em. Właśnie z 19-letnim McEnroe'em stoczy Polak pojedynek o pierwsze miejsce w grupie. Nawet porażka nie przekreśla szans naszego tenisisty, gdyż dwa pierwsze mecze wygrał on w dwóch setach.

Z pozostałych grup awans do półfinału [illegible] Amerykanin [illegible] Obaj wygrali po trzy pojedynki. Oto wyniki:

GRUPA ZIELONA: McEnroe — Martin 7:5, 4:6, 7:5;

GRUPA CZERWONA: Nastase — John Alexander (Australia) 6:2, 6:2 Dick Stockton (USA) — Peter Fleming (USA) 7:6, 3:6 6:3, Nastase — Stockton 5:7, 7:5, 6:3, Alexander — Fleming 6:2, [illegible] 6:3;

GRUPA NIEBIESKA: Gerulaitis — Ken Rosewall (Australia) 6:3, 6:2, Gerulaitis — Victor Pecci (Paragwaj) 6:4, 1:6, 7:5 (w grupie tej gra jeszcze Australijczyk Phil Dent).

Bjoern Borg bije rekordy

(P) „Bjoern Borg zdobył tenisowy Mont Everest trzeci raz z rzędu" — napisał sprawozdawca amerykańskiej agencji UPI po zwycięstwie szwedzkiego tenisisty nad Jimmy Connorsem.

„Teraz Borg z pewnością będzie się starał wyrównać następny rekord, a mianowicie wygrać „wielkiego szlema", czyli do zdobytego już w tym roku mistrzostwa Francji i zwycięstwa na Wimbledonie dorzucić jeszcze sukcesy w międzynarodowych mistrzostwach USA i Australii" — pisze agencja.

Agencja przypomina jednocześnie że jak dotąd sztuka ta udała się jedynie dwóm tenisistom: Amerykaninowi Donowi Budge przed czterdziestu laty oraz Australijczykowi Rodowi Laverowi w 1962 r. „Ale tedy tenis nie stał na tak wysokim poziomie jak obecnie" — pisze agencja. „Zdobycie przez Borga mistrzostwa Wimbledonu przez trzy lata z rzędu rozstrzygnęło chyba sprawę, kto jest obecnie najlepszym tenisistą świata. Przed Wimbledonem bookmacherzy londyńscy przyjmowali zakłady 7:1 przeciwko Borgowi. Sądzono, że nikt nie jest już w stanie powtórzyć wyczynu słynnego Freda Perry'ego z 1936 r., kiedy po raz trzeci zwyciężał on w Wimbledonie. A jednak „Szwed pokazał wszystkim, że dopiero teraz następuje szczyt jego wielkiej formy. Ani destruktywnie grający Connors ani też finezyjny Vilas nie są w stanie zatrzymać tej maszyny do wygrywania największych turniejów tenisowych świata. Czyżby ten chłopak nigdy się nie męczył ciągłym zwyciężaniem?"

Rewanż nastąpi w Pradze

Za sprawą radzieckiego miotacza Borysa Zajczuka „pękła" kolejna granica marzeń — 80 m w rzucie młotem. Po ostatnich wynikach młociarzy eksperci liczyli się z takim wynikiem, mało kto jednak przypuszczał, że stanie się to za sprawą 31-letniego mieszkańca Moskwy, który dysponuje raczej skromnymi jak na młociarza warunkami fizycznymi. Liczy on tylko 183 cm wzrostu i waży 94 kg. Dla porównania jeden z jego najgroźniejszych rywali, Karl-Hans Riehm przy wzroście 188 cm waży 110 kg.

Jeszcze w 1974 r. Zajczuk nie był sklasyfikowany nawet w pierwszej pięćdziesiątce miotaczy świata, ale już rok później wynikiem 72,38 m wywindował się na 24 pozycję. W 1976 r. był jedenasty — 75,42 m. Jego kariera międzynarodowa zaczęła się w 1977 r. występem w meczu ZSRR — RFN. Wygrał tam konkurs rezultatem 79,50 m, później przyszło trzecie miejsce w mistrzostwach kraju i również trzecia pozycja na uniwersjadzie w Sofii. W końcówce sezonu pokonał Zajczuk jednego z najlepszych zawodników w historii tej dyscypliny — Karla-Hansa Riehma. W tym roku, zanim pobił rekord świata, dwukrotnie przekroczył 78 m (78,80 i 78,62).

Kandydatem do przekroczenia 80 m jest również czwarty na IO 1976 w Montrealu najlepszy miotacz na świecie w latach 1975 i 1977, Karl-Hans Riehm. Już w olimpijskim sezonie 1976 przekroczył on na treningu wymarzoną granicę. Odtąd znakomity technicznie miotacz RFN, z zawodu architekt wnętrz, czekał na swój wielki rzut. W maju br. w Rehlingen był blisko celu — uzyskał 79,12 m. „Wiał przeciwny wiatr i gdybym nie popełnił kilku błędów technicznych, być może już wtedy młot wylądowałby na osiemdziesiątym metrze".

Niestety, kontuzja kolana pokrzyżowała plany ambitnemu miotaczowi. Do zaplanowanych 4 tys. rzutów treningowych zabrakło mu całego tysiąca. Jego trener, Leverkoehne powiedział: „Jeżeli przez trzy miesiące Hansowi nie przyplącze się żadna kontuzja, dam sobie rękę uciąć, że również on upora się z granicą 80 m".

Rekordowy wynik Zajczuka nie zdeprymował Riehma: „Wprost przeciwnie! Teraz na mistrzostwach Europy [illegible] dze nie będę musiał już występować w roli faworyta. Gdyby tylko nie te kontuzje. Jeśli się jednak od lat rzuca na taką odległość, nie można ich uniknąć".

Dotychczas Riehm raz spotkał się z Zajczukiem — w międzypaństwowym meczu w Soczi w 1977 r. i przegrał. Była to jego jedyna porażka w całym sezonie. Rewanż nastąpi w Pradze.

Kajakarze 22 państw startują w Poznaniu

(P) Na torze regatowym na Jeziorze Maltańskim w Poznaniu rozpoczęły się wielkie regaty kajakowe zorganizowane z okazji 50-lecia Polskiego Związku Kajakowego. Jubileuszowe zawody otrzymały godną oprawę. Do Poznania przyjechało 400 kajakarzy z 22 państw. Wszyscy przysłali swoje najsilniejsze składy, a do faworytów zaliczani są reprezentanci Węgier, Rumunii, Bułgarii, NRD i ZSRR. Wśród uczestników znaleźli się też zawodnicy z krajów pozaeuropejskich, m. in. z Nowej Zelandii, Japonii i Australii.

Na liście startujących znalazło się sporo utytułowanych zawodników — mistrzów olimpijskich i świata, jak np. Oraste Perri (Włochy), Istvan Fabian (Węgry), Ileana Valogh (Rumunia) czy Polak Grzegorz Śledziewski. Regaty poznańskie są więc bardzo interesujące i stanowią ważną próbę przed sierpniowymi mistrzostwami świata w Belgradzie.

W piątek, w pierwszym dniu regat, odbyło się 78 przedbiegów i repasaży. Najsilniej obsadzone są jedynki kobiet, konkurencje kanadyjek i czwórki mężczyzn. W pierwszym przedbiegu w jedynkach kobiet na dystansie 500 m zwyciężyła Taisa Łaptiewa (ZSRR), wyprzedzając jedną z faworytek, Sabine Pochert (NRD), Barbarę Schnettpelt (RFN) i Renatę Szczerbakowską (Polska). Drugi przedbieg w tej konkurencji zakończył się zwycięstwem Polki Ewy Eichler, która pokonała Gabriele Schlegel (NRD) i Marleen Kuppons (Belgia). Do półfinałów awansowały również Katarzyna Kulczak i Danuta Aleksandrowicz.

Zacięte walki toczą zawodnicy startujący w jedynkach kanadyjek. W trzech rozegranych przedbiegach zwyciężyli faworyci: Lutz Koope (NRD), Tamas Wichman (Węgry), Zdzisław Soroka (ZSRR).

Brązowy medal młodego zapaśnika

(W) Polak Aleksander Cichoń zdobył brązowy medal w wadze 90 kg na zapaśniczych mistrzostwach Europy juniorów w stylu wolnym w Oulu.

Komunikat Totalizatora

(P) PP Totalizator Sportowy zawiadamia, że w zakładach Małego Lotka z dnia 12.VII.1978 r. stwierdzono:

LOSOWANIE I

4 rozw. z 5 trafieniami — wygrane po 164 527 zł,
891 rozw. z 4 trafieniami — wygrane po 1 107 zł,
27 689 rozw. z 3 trafieniami — wygrane po 59 zł.

LOSOWANIE II

2 rozw. z 5 trafieniami — wygrane po 328 338 zł,
629 rozw. z 4 trafieniami — wygrane po 1 466 zł,
19 764 rozw. z 3 trafieniami — wygrane po 83 zł.

W zakładach EXPRESS LOTKA z dnia 12.VII.1978 r. stwierdzono:

3 rozw. z 5 trafieniami — wygrane po 436 411 zł,
632 rozw. z 4 trafieniami — wygrane po 3 107 zł,
30 166 rozw. z 3 trafieniami — wygrane po 108 zł.

Rok walki z apartheidem

(P) Rok 1973 ogłoszony został przez ONZ „Międzynarodowym rokiem walki z apartheidem". W związku z tym korespondent TASS przeprowadził rozmowę z wiceprzewodniczącym Komitetu Olimpijskiego ZSRR — Wiktorem Iwoninem.

„W sporcie, podobnie jak w wielu innych dziedzinach życia, prowadzona jest walka z dyskryminacją rasową — powiedział W. Iwonin. Chociaż nie wszyscy działacze międzynarodowych organizacji włączyli się do tej akcji. Niektóre federacje sportowe nadal utrzymują kontakty z RPA. Także Międzynarodowy Komitet Olimpijski nie zajął w tej sprawie zdecydowanego stanowiska. Do tej pory MKOl nie ogłosił deklaracji w sprawie apartheidu w sporcie i nie zwrócił się do międzynarodowych federacji sportowych o wykluczenie ze swych szeregów RPA. Przyjęcie takiego dokumentu miałoby ważne znaczenie dla rozwoju międzynarodowego ruchu sportowego, podniosłoby również autorytet MKOl. Wielu działaczy MKOl prowadzi politykę półśrodków, a sprawa RPA odkładana jest z sesji na sesję. Trzeba dodać, że w MKOl zasiada przedstawiciel RPA.

O równe prawa sportowców murzyńskich walczy południowoafrykański antyrasistowski komitet olimpijski powstały w 1962 r. i chociaż jego kierownictwo działa na emigracji, efekty tej walki są widoczne. Wiele międzynarodowych federacji sportowych wprowadziło do swych statutów punkty mówiące, iż wszystkie kraje prowadzące politykę segregacji rasowej pozbawione będą praw członkowskich. Walka z apartheidem jest jednym z najważniejszych problemów współczesnego sportu".

ZE ŚWIATA ZE ŚWIATA ZE ŚWIATA ZE ŚWIATA ZE ŚWIATA ZE ŚWIATA

Nowy „szczyt”

(P) Uwaga politycznych i gospodarczych komentatorów świata skupia się w tej chwili na spotkaniu czołowych przedstawicieli siedmiu najbardziej uprzemysłowionych krajów kapitalistycznych.

Po „szczycie” w Rambouillet (1975), Puerto Rico (1976) i Londynie (1977), obecne spotkanie odbywa się 16 i 17 bm. w Bonn. Przy wspólnym stole obrad zasiądą prezydenci Stanów Zjednoczonych i Francji oraz premierzy RFN, Japonii, Wielkiej Brytanii, Kanady i Włoch. Dyskutować będą oni o problemach gospodarczych świata kapitalistycznego.

Dopóki utrzymywała się w tym świecie wysoka koniunktura, wypróbowany mechanizm wolnorynkowej gospodarki wystarczał, aby zapewnić wszystkim czołowym uczestnikom wymiany międzynarodowej wysokie przyrosty dochodu narodowego i ogólny dobrobyt. Ale kryzys energetyczny z 1974, postawił pod znakiem zapytania możliwości takiego rozwoju w przyszłości i uświadomił wszystkim imperatywną wprost konieczność planowej koordynacji polityki gospodarczej na skalę całego świata. Taki cel przyświecał kolejnym „szczytom”. Ten cel przyświeca i obecnemu „szczytowi”.

Siedem uczestniczących w nim krajów to mała tylko garstka w porównaniu ze stu kilkudziesięcioma innymi krajami kapitalistycznymi. Ale ta siódemka zapewnia prawie połowę handlu światowego i więcej niż połowę światowej produkcji.

Główne problemy, przed którymi stoją uczestnicy spotkania w Bonn, to utrzymujące się uporczywie bezrobocie, groźba inflacji, zahamowanie handlu światowego i zaburzeń walutowych. Można też nie wątpić, że wszyscy zadeklarują wolę walki z tymi plagami.

Ale podobne deklaracje kończyły już zwyczajowo poprzednie „szczyty”. Czyżby obecny „szczyt” miał doprowadzić do ich wcielenia w życie? Większość komentatorów wątpi w to, wyrażając zdanie, że każdy z uczestników wie doskonale co mają zrobić jego koledzy, ale nie ma wielkiej chęci poddać się wymogom, które oni jemu stawiają...

ZYGMUNT SZYMAŃSKI

Przestroga

(P) Jeden z publicystów angielskich napisał niedawno, że gdyby instytucja wyborów uzupełniających nie była znana w brytyjskim prawie państwowym, należałoby ją jak najprędzej wprowadzić. I rzeczywiście żadne badanie opinii publicznej nie daje tak dokładnej odpowiedzi na pytanie o nastroje polityczne społeczeństwa, jak właśnie wybory uzupełniające do Izby Gmin.

Wybory takie stają się konieczne w razie wygaśnięcia mandatu któregokolwiek z deputowanych — z powodu jego śmierci lub z jakichkolwiek innych przyczyn. Po kilku tygodniach lub miesiącach w danym okręgu muszą odbyć się wybory uzupełniające. Frekwencja jest z reguły mniejsza niż w czasie wyborów powszechnych, lecz wynik słusznie uważany jest za swego rodzaju barometr polityczny.

W ostatni czwartek wybory uzupełniające odbyły się w dzielnicy Moss Side w Manchesterze i w okręgu Penistone w hrabstwie Yorkshire. W obu okręgach zmarli deputowani. Obaj byli labourzystami. Wynik głosowania był taki, że Partia Pracy utrzymała oba mandaty, choć gazety londyńskie przewidywały, że przynajmniej w jednym okręgu zwyciężą konserwatyści.

Jednakże premier James Callaghan nie ma powodu do radości. Rzecz w tym, że w Moss Side labourzyści stracili 3.5 procent głosów na rzecz konserwatystów, a w Penistone — nawet 8 procent. Gdyby analogiczny był wynik wyborów powszechnych do Izby Gmin, konserwatyści odnieśliby łatwe zwycięstwo i wrócili do władzy.

Toteż komentatorzy angielscy uważają, że ostatnie wybory uzupełniające będą dla premiera Callaghana przestrogą — o ile rzeczywiście zamierzał rozpisać już w październiku przedterminowe wybory do parlamentu. Być może zechce odroczyć datę wyborów do wiosny przyszłego roku, licząc na dalszą poprawę sytuacji gospodarczej, co by powiększyło popularność Partii Pracy.

Wygranie wyborów uzupełniających przez labourzystów przy jednoczesnym spadku odsetka ich głosów należy uznać za wynik remisowy. Sytuacja polityczna w Wielkiej Brytanii pozostaje nie wyjaśniona.

GRZEGORZ JASZUŃSKI

Minęły 4 tygodnie lotu orbitalnego Władimira Kowalonka i Aleksandra Iwanczenkowa

Trwa rozładunek „kosmicznej ciężarówki”

MOSKWA (PAP). Minął czwarty tydzień lotu orbitalnego Władimira Kowalonka i Aleksandra Iwanczenkowa na pokładzie zespołu „Salut-6 — Sojuz-29 — Progress-2”.

Z meldunków załogi i z danych telemetrycznych wynika iż wszystkie urządzenia pokładowe funkcjonują normalnie. Temperatura w pomieszczeniach stacji wynosi 20 st. Celsjusza, ciśnienie — 780 mm słupa rtęci. Samopoczucie kosmonautów jest dobre.

MOSKWA (PAP). Korespondent PAP, Władysław Knypel pisze: Na Ziemi, a tym bardziej na okołoziemskiej orbicie kosmonauci nie są raczej skłonni do posługiwania się literackimi porównaniami. Dlatego, być może poniższe stwierdzenie dowódcy załogi zespołu orbitalnego, Władimira Kowalonka brzmiało dość niezwykle:

„To, o czym przed 10 laty czytaliśmy jedynie w fantastycznych powieściach, obecnie staje się codziennością” — powiedział on — kiedy załoga zespołu orbitalnego „Salut 6”, „Sojuz 29”, „Progress-2” przystąpiła do rozładowywania statku transportowego.

Rozpoczęta przed kilku dniami praca nie jest bynajmniej łatwa. Kiedy podczas poprzedniej ekspedycji przycumowała do „Saluta 6” pierwsza „kosmiczna ciężarówka” czas jej rozładowywania pozostawał pod znakiem zapytania.

Wydawałoby się, że przeniesienie półtorej tony kontenerów, skrzynek i innych ładunków, jest prostą sprawą, tym bardziej, iż na kosmicznej orbicie wszystko to nic nie waży. Jednakże już pierwszy rzut oka na zestaw towarów dostarczonych w kosmos wprawia w zdumienie. Lista zajmuje aż 15 stron gęsto zadrukowanego tekstu maszynowego.

Problem postawić należy więc inaczej: jak nie pomylić się w kolejności przenoszenia i umieszczania poszczególnych przedmiotów na stacji orbitalnej.

Kowalonok i Iwanczenkow nieraz oczywiście ćwiczyli sytuacje, w jakich będą działać, kiedy otworzony zostanie luk między „Salutem” a „Progressem”. Jednakże przeprowadzane na Ziemi treningi to nie to samo, co konkretna praca w kosmosie. Tak np. na ziemskim symulatorze operacja wymiany jednego z regeneratorów atmosfery wydaje się niezbyt skomplikowana, przewidziano na nią 15 minut. Trzeba tylko sięgnąć po komplet narzędzi, klucze i śrubokręty.

Co przeładowują obecnie kosmonauci? — Wszystkiego nie da się nawet wyliczyć — stwierdza zmianowy kierownik lotu W. Ljubiński. Paliwo dla silników, wodę, żywność. Jeśli idzie o urządzenia technologiczne, to warto wymienić nowy piec — „Kristałł”. Kosmonauci będą musieli go sami zmontować. Na wniosek Jurija Romanienki i Gieorgija Greczki dostarczono niezbędne do tego instrumenty. Jeśli idzie o przedmioty codziennego użytku to zestaw jest bogaty: czysta pościel, bielizna, ubrania. „Progress” przywozi też oczywiście pocztę — listy od rodzin, bliskich, a także gazety.

Odnowiono również „kosmiczny ogród”. Jak wiadomo, na początku ekspedycji Władimir Kowalonok i Aleksander Iwanczenkow wyhodowali znakomite grzyby, które przesłane zostały na Ziemię za pośrednictwem międzynarodowej załogi — Piotra Klimuka i Mirosława Hermaszewskiego. Natomiast statek towarowy dostarczył na stację nową uprawę — cebulę.

Jak podkreślił szef służby medycznej lotu, dr Jegorow, Kowalonok i Iwanczenkow szybko przystosowali się do warunków nieważkości. Składa się na to wiele, a przede wszystkim to, że kosmonautom w coraz większym stopniu pomagają doświadczenia z poprzednich długotrwałych ekspedycji. (P)

Akcja policji hiszpańskiej Renterii

MADRYT (PAP). Burmistrz Renterii (w baskijskiej prowincji Guipuzcoa) oświadczył, że w czasie czwartkowych ekscesów policji około 200 funkcjonariuszy dokonało zniszczeń w ponad 80 obiektach handlowych na sumę ok. 100 tysięcy dolarów. Policjanci — wypada przypomnieć — z przyczyn dokładnie jeszcze nie wyjaśnionych ostrzelali wystawy sklepowe kulami kauczukowymi dopełniając zniszczeń kolbami pistoletów maszynowych.

Władze wojskowe wszczęły natychmiastowe śledztwo w tej sprawie. Kapitanowi, który kierował oddziałem zbuntowanych policjantów odebrano natychmiast po zajściach prawo dowodzenia. Zwolnieni ze stanowisk zostali ponadto komendanci policji w Pameplunie i w San Sebastian. Sąd nad winnymi ma się rozpocząć już w piątek.

W związku z zajściami w Renterii ok. 500 osób wzięło udział w czwartek wieczorem w demonstracji w tym mieście. Na ulicach pojawiły się barykady. Policja nie interweniowała. Do zaburzeń doszło również w San Sebastian. Również tutaj demonstranci wznieśli barykady. Policja użyła do rozpędzenia manifestacji kul kauczukowych i bomb dymnych. Jedną osobę aresztowano.

Rada Generalna Kraju Basków (autonomiczny rząd regionalny) wezwała wieczorem w czwartek do surowego ukarania winnych ekscesów policyjnych w Renterii. Jednocześnie zwróciła się do ludności, by zachowała spokój, który w pewnym stopniu zapanował tego dnia w kraju Basków po kilku dniach ostrych zaburzeń. (P)



(P) W jednej z dzielnic San Sebastian policja podpala samochody
Fot. CAF — Photofax

Wczoraj na świecie

● **Przebywający na Białorusi członek Biura Politycznego KC PZPR, wicepremier Józef Tejchma, spotkał się z przewodniczącym Rady Ministrów Białorusi, Tichonem Kisielewem oraz z sekretarzem KC KP Białorusi, Wiktorem Szewiełuszą. Omawiano problematykę współpracy polsko-radzieckiej w dziedzinie rolnictwa.**

J. Tejchma zwiedził też białoruski Naukowo-Badawczy Instytut Rolnictwa, gdzie zapoznał się z pracami nad selekcjonowaniem i technologią produkcji ziarna siewnego, pasz i roślin przemysłowych oraz z wynikami współpracy instytutu z placówkami naukowo-badawczymi PRL. Zwiedził także zakłady budowy traktorów w Mińsku, kombinat budowy maszyn do produkowania suchych pasz oraz niektóre kołchozy i sowchozy na Białorusi.

● **Obecnie najważniejszym zadaniem związków zawodowych jest wcielanie w życie nakreślonego przez KPZR programu rozwoju gospodarki rolnej we wszystkich jej gałęziach — oświadczył przewodniczący Centralnej Rady Radzieckich Związków Zawodowych Aleksiej Szybajew. Wystąpił on na plenum rady, poświęconym wynikom lipcowego plenum KC KPZR, którego tematem był właśnie rozwój radzieckiego rolnictwa.**

● **W Lizbonie ogłoszono, że rząd Portugalii polecił ministrowi spraw zagranicznych zawrzeć ze Stanami Zjednoczonymi umowę, na mocy której USA będą mogły nadal korzystać z bazy lotniczej Lajes na Wyspach Azorskich. W bazie tej uzupełniają paliwo wojskowe samoloty amerykańskie lecące do Europy, lub na Bliski Wschód.**

● **Już 200 tys. osób zwiedziło w tym roku tereny, byłego hitlerowskiego obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen i znajdującą się tu ekspozycję obrazującą walkę z faszyzmem bojowników z 20 krajów, w tym z Polski.**

● **Anna Groeger, matka rozstrzelanego na krótko przed zakończeniem wojny marynarza Waltera Groegera, domaga się ustąpienia z zajmowanego urzędu premiera Badenii-Wirtembergii, Hansa Filbingera, który w hitlerowskiej Kriegsmarine był sędzią wojskowym. To właśnie on wydał wyrok śmierci na jej syna, a wyrok ten wykonano. Żądanie to zawarła matka marynarza w liście do H. Filbingera, opublikowanym przez jedno z czasopism zachodnioniemieckich.**

Przed XI Festiwalem młodzieży na Kubie

Wystąpienie Fidela Castro

HAWANA (PAP). W stolicy Kuby odbyło się pod przewodnictwem I sekretarza KC KP Kuby, Fidela Castro posiedzenie Narodowego Komitetu Przygotowawczego XI Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów, w którym wzięli również udział działacze partyjni i państwowi Kuby.

Zabierając głos, Fidel Castro wyraził zadowolenie z wykonanej pracy oraz przekonanie, że festiwal będzie wielkim sukcesem (P)

Delegacja z Wietnamu

HAWANA (PAP). Korespondent PAP Piotr Rudzki, pisze:

Udająca się w tych dniach do Hawany na XI Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów delegacja młodzieży wietnamskiej jest po raz pierwszy delegacją wyzwolonego, zjednoczonego Wietnamu. W jej skład wchodzą przedstawiciele różnych grup społecznych i etnicznych oraz Wietnamczycy żyjący za granicą lub np. studiujący w państwach socjalistycznych. (P)

Rozpoczęto już seryjną produkcję

Aerobusy „Ił-86” wkrótce na liniach „Aerofłotu”

Od stałego korespondenta JERZEGO SIERADZIŃSKIEGO

Moskwa, 14 lipca

(P) Na podmoskiewskim lotnisku Domodiedowo wylądował największy radziecki samolot pasażerski — aerobus „Ił-86”, którego produkcję rozpoczęły niedawno zakłady lotnicze w Woroneżu.

Doświadczalne loty tego powietrznego giganta, mogącego zabrać na swój pokład 350 pasażerów i kilka ton bagażu — trwały od grudnia 1936 r. do listopada 1977. Potwierdziły one pełną sprawność konstrukcji „Ił-86” i na tej podstawie przystąpiono do jego seryjnej produkcji.

Zgodnie z radzieckimi i międzynarodowymi przepisami o bezpieczeństwie lotów, przed wprowadzeniem nowego typu maszyn do regularnej obsługi pasażerskiej pierwsze egzemplarze z serii produkcyjnej przejść jeszcze muszą próby eksploatacyjne w warunkach zbliżonych do normalnych. Chodzi o loty na wyznaczonych trasach z odpowiednim obciążeniem (oczywiście nadal bez pasażerów), o dokonanie testów urządzeń pokładowych oraz przygotowanie lotnisk, przeszkolenie personelu latającego i obsługi naziemnej. Ten właśnie etap próbnej eksploatacji rozpoczął się obecnie. Fachowcy nie wypowiadają się jednak jak długo on potrwa.

Wiadomo, że do 1980 r. „Ił-86” wejdzie do eksploatacji na najbardziej obciążonych liniach komunikacji krajowej, gdzie zwiększenie liczby rejsów innych samolotów jest już praktycznie niemożliwe. Będą to przede wszystkim trasy z Moskwy do Leningradu, Kijowa, Soczi, Rygi, Baku, Odessy i Simferopola. Teraz w okresie sezonu Soczi przyjmuje np. do 400 samolotów na dobę. Powietrzny autobus jednym swym lotem zastąpi trzy rejsy „Iła-18” czy „Tu-104”.

Jest to więc samolot przyszłości radzieckiej komunikacji lotniczej. Oblicza się, że w latach 1980—1990 powietrznymi autobusami Aerofłotu przewozić się będzie ponad 20 proc. pasażerów wszystkich linii krajowych.

Wyobrażenie o wielkości tego powietrznego kolosa daje następujące porównanie: szerokość jego kadłuba jest o pół metra większa od średnicy tunelu moskiewskiego metra. A wzdłuż kabiny „Iła-86” pomieściłyby się z powodzeniem aż trzy wagony kolejowe. Takie rozmiary umożliwiły konstruktorom rozmieszczenie w jednym rzędzie po 9 foteli pasażerskich z dwoma swobodnymi przejściami wzdłuż całego kadłuba.

„Ił-86” jest samolotem dwupokładowym. Pokład dolny, do którego pasażerowie wchodzą wraz z bagażem mieści zamykane sejfy, stąd wewnętrznymi schodami przechodzi się na górny pokład składający się z trzech salonów. Każde miejsce jest nieco przestronniejsze niż w dotychczas eksploatowanych samolotach co poprawia komfort podróży, a równocześnie umożliwia wzięcie ze sobą większego bagażu podręcznego.

Zasada organizacji przewozów w aerobusach polega bowiem na ograniczeniu czynności związanych z naziemną obsługą pasażerów i ich bagażu co przy narastającym ruchu ma na celu zwiększenie przepustowości portów lotniczych. Cztery potężne silniki „Iła-86” zapewniają maksymalną szybkość do 950 km/godz. Jego zasięg wynosi ponad 5 tys. km.

Rozmowy NRD — RFN w sprawie eksploatacji złóż gazu

BERLIN (PAP). W stolicy NRD odbyły się w czwartek rozmowy przedstawicieli: Ministerstwa Geologii NRD i Ministerstwa Gospodarki RFN w sprawie eksploatacji złóż gazu ziemnego, znajdujących się w pasie granicznym obu państw, w zagłębiu Salzwedel (NRD) — Wustrow (RFN).

Tragiczny bilans eksplozji w Los Alfaques

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

pięciu francuskich ekspertów medycyny sądowej, by pomóc miejscowym władzom w identyfikacji złożonych tam zwłok ofiar wybuchu w „Los Alfaques”.

Na cmentarz w Tortosa odlecieli również eksperci zachodnioniemieccy. Do rozpoznania pozostało jeszcze ponad 60 spalonych ciał.

Francuskie ministerstwo zdrowia poinformowało natomiast o tak masowym oddawaniu przez ludność krwi dla poparzonych, że nie ma już jej gdzie magazynować i dalsze pobieranie tej cennej substancji na razie wstrzymano.

Francuz Raymond Levy, który widział eksplozję z okien swego domku letniskowego stojącego 700 metrów od „Los Alfaques” podkreślił, że ranni długo musieli czekać na pomoc. Pierwszy samochód policyjny przyjechał na miejsce tragedii godzinę po wybuchu. Po następnej godzinie pojawił się pierwszy ambulans.

Władze hiszpańskie wyrażają obawy, że wielu turystów zabitych w czasie wybuchu cysterny z propanem na kempingu „Los Alfaques” trzeba będzie pochować rezygnując z identyfikacji. Około 90 zwęglonych zwłok leży jeszcze w trumnach na cmentarzu w Tortosa w pobliżu miejsca katastrofy czekając na identyfikację. Jeśli nie uda się tego uczynić w ciągu najbliższych dni — powiedział rzecznik rady miejskiej Tortosa — będziemy musieli pochować zabitych, a następnie ewentualnie dokonać ekshumacji, jeśli w późniejszym terminie otrzymamy dowody umożliwiające identyfikację.

W trzy dni po katastrofie nadal nie ma jasności co do liczby ofiar śmiertelnych. Ostatnie oficjalne dane opublikowane przez hiszpańskie ministerstwo zdrowia mówiły o 140 zabitych. Liczba ofiar śmiertelnych może jednak wzrosnąć, ponieważ większość ze 110 ciężko poparzonych znajduje się w stanie prawie beznadziejnym. Niektórzy ranni przebywający w szpitalu nie zostali również zidentyfikowani, a istnieją obawy, że mogą umrzeć nie odzyskawszy przytomności. W nocy z czwartku na piątek w szpitalu w Walencji zmarło trzech obywateli zachodnioniemieckich, przewiezionych tu po katastrofie.

Informacja ambasady polskiej w Madrycie

MADRYT (PAP). Ambasada polska w Madrycie na podstawie dotychczasowych ustaleń Hiszpańskiego Czerwonego Krzyża poinformowała Polską Agencję Prasową, iż w momencie wtorkowej eksplozji na kempingu „Los Alfaques” nie było obywateli polskich.

Należy jednak podkreślić, że identyfikacja ofiar tragedii napotyka trudności, gdyż sprawdzane obecnie listy meldunkowe kempingu okazały się niepełne. Prawdopodobieństwo jednak, że wśród zmarłych, jak też wśród rannych, znajdują się obywatele polscy, jest znikome. (P)

Przed bońskim „szczytem” gospodarczym

Amerykańskie winy i pretensje

Od stałego korespondenta MACIEJA SŁOTWIŃSKIEGO

Nowy Jork, 14 lipca

(P) Amerykanie zdają sobie sprawę, że wiele kłopotów gospodarczych, które nękają świat zachodni i które staną na wokandzie bońskiego spotkania na szczycie, ma swój początek w Stanach Zjednoczonych.

Np. wiadomo, że świat zalewany jest powodzią coraz tańszych, coraz mniej wartych dolarów, które wpłacane są do rąk krajów naftowych w zamian za wielkie amerykańskie zakupy ropy. Stany Zjednoczone są zdolne płacić swe ogromne rachunki za naftę po prostu dlatego, że drukują coraz więcej dolarów. Zagranica zdaje sobie przy tym sprawę, Amerykanie mniej, że w Stanach Zjednoczonych marnotrawi się wiele ropy np. używając 8-cylindrowych samochodów, gdy reszta świata zadowala się 4-cylindrowymi.

Oficjele amerykańscy krytykują Niemców zachodnich za to, że nie czynią dostatecznie dużo aby pomóc reszcie świata i nakłaniają ich, żeby przyspieszyli rytm swej gospodarki i m.in. eksportowali więcej towarów z zagranicy w tym z USA. Kanclerz RFN, Helmut Schmidt uważa jednak, że administracja carterowska nie ma żadnego prawa aby go pouczać.

Amerykanie krytykują także Japończyków i z tego samego powodu. Za to, że osiągają zbyt duże sukcesy eksportując ogromne ilości produktów i gromadząc zapasy obcych walut większe jeszcze nawet niż w przypadku RFN. Amerykanie zarzucają też Japończykom, że stosując różne bariery antyimportowe nie dopuszczają na swój rynek obcych towarów w dostatecznej ilości.

Ewentualnym pogodzeniem tych sprzecznych punktów mógłby być tylko kompleksowy wielostronny program działania. Niemcy zachodni i Japończycy zgodziliby się na przyspieszenie rozwoju swojej gospodarki i na większe zakupy za granicą gdyby Amerykanie zobowiązali się do zmniejszenia importu ropy i powstrzymania tą drogą dewaluacji dolara. Sęk w tym jednak, że prezydent Carter nie może dać takiego przyrzeczenia, bo nie może sobie poradzić z Kongresem, który wciąż deliberuje (już 15 miesięcy) nad carterowskim programem oszczędności energetycznych.

Dlatego też wielu tutejszych komentatorów utrzymuje, że w ostateczności bońskie spotkanie na szczycie — stawiając te wszystkie problemy — może sprawić więcej złego niż dobrego, jeśli chodzi o stosunki między przemysłowymi potentatami Zachodu.

Wyroki w procesach szpiegowskich w ZSRR

MOSKWA (PAP). Jak poinformowała agencja TASS, 14 bm. ogłoszony został wyrok w sprawie agenta obcego wywiadu Anatola Fiłatowa. Kolegium wojskowe Sądu Najwyższego ZSRR uznało Fiłatowa winnym zdrady ojczyzny w formie szpiegostwa. Biorąc pod uwagę szczególnie niebezpieczny i ciężki charakter popełnionych przez Fiłatowa przestępstw, a także poważny uszczerbek, jaki jego działalność wyrządziła potencjałowi wojskowemu, bezpieczeństwu państwowemu i nienaruszalności terytorium ZSRR, sąd skazał A. Fiłatowa na karę śmierci przez rozstrzelanie.

W tym samym dniu kolegium d.s. karnych Sądu Najwyższego RFSRR zakończyło rozpatrywanie sprawy karnej Anatola Szczaranskiego. Przewód sądowy w całej rozciągłości ustalił jego winę we wszystkich punktach oskarżenia. Sąd uznał Szczaranskiego winnym zdrady ojczyzny w formie szpiegostwa i udzielania obcemu państwu pomocy we wrogiej działalności przeciwko ZSRR, a także winnym uprawiania antyradzieckiej propagandy i agitacji, skazując go na karę pozbawienia wolności na okres 13 lat. Z tego okresu pierwsze 3 lata Szczaranski powinien spędzić w więzieniu, a pozostałe lata w reedukacyjnym zakładzie pracy. (P)

Sesja Rady Społeczno-Gospodarczej ONZ

Wystąpienie delegata Polski

GENEWA (PAP). Jednym z głównych punktów porządku dziennego obradującej w Genewie Sesji Rady Społeczno-Gospodarczej ONZ jest sprawa przygotowań do obchodów Międzynarodowego Roku Dziecka, które zaplanowane zostały na rok przyszły.

Koordynacją przygotowań do tego wydarzenia w ramach ONZ zajmuje się specjalna przedstawicielka sekretarza generalnego ONZ d.s. Międzynarodowego Roku Dziecka dr Estefania Aldaba-Lim. Występując na sesji poinformowała ona o rezultatach niedawnej wizyty w Polsce. Unikalnym wydarzeniem w toku przygotowań do obchodów Międzynarodowego Roku Dziecka było, jak stwierdziła dr Aldaba-Lim, zabranie przez kosmonautów polskiego i radzieckiego na pokład statku kosmicznego „Sojuz 30” plakietki z wygrawerowanym emblematem Międzynarodowego Roku Dziecka oraz Szpitala Pomnika Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie.

Debatę nad przygotowaniami do obchodów otworzył przedstawiciel Polski Antoni Czarkowski. Mówca przypomniał, że prawie dwadzieścia lat temu Zgromadzenie Ogólne NZ uchwaliło Deklarację Praw Dziecka, postępowy dokument wzywający do zapewnienia młodemu pokoleniu jak najlepszych warunków życia i nauki. Polska, która była jednym z inicjatorów deklaracji, ściśle wypełnia jej postanowienia.

Szczególnym wkładem ze strony Polski do realizacji zasad zawartych w Deklaracji Praw Dziecka jest podjęcie budowy Szpitala-Pomnika Centrum Zdrowia Dziecka. Realizacja tej inicjatywy, odbywająca się przy zaangażowaniu całego społeczeństwa i poparciu najwyższych władz państwowych, cieszy się ogromnym zainteresowaniem na całym świecie. Poparcia udzielają jej również liczne wyspecjalizowane organizacje ONZ. (P)

„Winą Younga jest to, że powiedział światu prawdę”

W USA są tysiące więźniów politycznych

WASZYNGTON (PAP). Korespondent PAP Stanisław Głąbiński pisze: Oświadczenie stałego przedstawiciela USA przy ONZ amb. Andrew Younga na temat więźniów politycznych w USA wywołało gwałtowny spór i zawziętą dyskusję publiczną między skrajną i konserwatywną prawicą atakującą Younga i zarzucającą mu kłamstwo, a kołami liberalnymi i przedstawicielami mniejszości etnicznych głoszącymi, że Young po prostu publicznie powiedział znaną wszystkim prawdę.

Kongresman Parren Mitchell, demokrata ze stanu Meryland i przewodniczący grupy murzyńskich członków Kongresu stwierdził m.in. w wywiadzie telewizyjnym: „Winą ambasadora Younga jest to, że okazał się człowiekiem szczerym i powiedział światu prawdę. Oczywisty jest bowiem fakt, że w Stanach Zjednoczonych są więźniowie polityczni”. Mitchell dodał, że wielu spośród więźniów politycznych z lat trzydziestych, czterdziestych i pięćdziesiątych stało się obecnie bohaterami narodowymi, gdyż właśnie dzięki nim obalono szereg rasistowskich praw.

Konserwatywna prawica rozwścieczona wypowiedzią Younga i stwierdzeniem wobec całego świata, że w USA są tysiące więźniów politycznych, domaga się ustąpienia ambasadora ze stanowiska. Podjęto nawet próbę postawienia go w stan oskarżenia. Wniosek w tej sprawie na forum Izby Reprezentantów złożył kongresman McDonald, znany działacz ultrakonserwatywnych i rasistowskich organizacji z południa. Wniosek został odrzucony.

Niemniej sprawa nabrała ogromnego rozgłosu, a przede wszystkim zwróciła uwagę tak światowej, jak i amerykańskiej opinii publicznej na hańbiący fakt, który establischment amerykański zawsze starał się pokrywać milczeniem, że w Stanach Zjednoczonych za walkę o swoje poglądy polityczne, jeśli nie są one zgodne z interesami i tezami warstw rządzących, wędruje się pod takim lub innym pretekstem do więzienia. (P)

Kontynuacja dialogu Egipt — Izrael

KAIR, WIEDEŃ (PAP). Prezydent Egiptu, Anwar Sadat i izraelski minister obrony, Ezer Weizman, którzy spotkali się w czwartek niespodziewanie w Salzburgu (Austria), postanowili kontynuować swe rozmowy. Toczyć się one będą w Aleksandrii, najprawdopodobniej tuż po zakończeniu trójstronnej konferencji w Londynie z udziałem szefów dyplomacji Egiptu, Izraela i USA. Konferencja ta odbędzie się 18 bm.

KAIR (PAP). Prezydent Egiptu Anwar Sadat powrócił w piątek do swego kraju po siedmiodniowym pobycie w Austrii, gdzie przeprowadził rozmowy z izraelskim ministrem obrony Weizmanem i przywódcą opozycyjnej izraelskiej Partii Pracy Peresem. Przed odlotem do Kairu Sadat zaapelował do strony izraelskiej o wykazanie większej elastyczności w rokowaniach dodając, że — jak dotychczas — wszelkie ustępstwa zostały dokonane przez Egipt.

Sadat wyraził nadzieję, że rozmowy jakie przeprowadził w Austrii przyczynią się do wznowienia rokowań egipsko-izraelskich, od dłuższego czasu znajdujących się w impasie. (P)

Oświadczenie prezydenta Cartera po rozmowach z kanclerzem Schmidtem

BONN (PAP). Prezydent USA Jimmy Carter w rozmowie z dziennikarzami, po zakończeniu pierwszej tury rozmów z kanclerzem Helmutem Schmidtem, przyznał, że między Stanami Zjednoczonymi i RFN istnieją istotne różnice poglądów. Zdaniem prezydenta stosunki amerykańsko - zachodnioniemieckie są, pomimo tych różnic, dobre.

Oceniając niedawne spotkanie w Genewie ministra spraw zagranicznych ZSRR Andrieja Gromyki i sekretarza stanu USA Cyrusa Vance'a, prezydent stwierdził, że było ono konstruktywne. (P)

21 deputowanych z CDU żąda dymisji Filbingera

BONN (PAP). 21 deputowanych zachodnioberlińskiej CDU zażądało w czwartek dymisji premiera Badenii-Wirtembergii, Hansa Filbingera z powodu jego działalności w okresie drugiej wojny światowej na stanowisku sędziego sztabu marynarki hitlerowskiej.

Jego dymisja — jak stwierdzają parlamentarzyści — służyłaby „interesom RFN i CDU”. Grupa deputowanych stanowi blisko jedną trzecią frakcji opozycyjnej CDU w zachodnioberlińskiej Izbie Deputowanych (69 miejsc). (P)

Orędzie nowego przywódcy Mauretanii

PARYŻ (PAP). Nowy szef rządu mauretańskiego Mustafa Mohamed Ould Salek wygłosił w piątek orędzie do narodu, w którym przyrzekł zrobić wszystko co w jego mocy celem przywrócenia pokoju na Saharze, przywrócenia systemu wielopartyjnego.

Poruszając aspekty militarne płk Salek oświadczył, że nowe władze są zdecydowane „znaleźć rozwiązanie problemu saharyjskiego, zgodne z nadrzędnymi interesami narodu mauretańskiego i w porozumieniu z bratnim Królestwem Maroka”.

Nowy szef rządu zapowiedział powołanie komisji dla opracowania nowej konstytucji, która gwarantowałaby swobody demokratyczne. W dziedzinie gospodarczej zapowiedział popieranie sektora prywatnego w ramach „liberalnej ekonomii”. Na koniec Ould Salek zapewnił o wierności dla Karty NZ, idei OJA i Ligi Arabskiej, dla zasady niezaangażowania i dla ideałów Islamu. (P)

Życie kina

Wieczne tematy

ALEKSANDER JACKIEWICZ

W finale „Ballady o Cable'u Hogue'u" Sama Peckinpaha, filmu, który oglądaliśmy na nowo w telewizji, samozwańczy pastor, rozwiódłszy nad mogiłą bohatera długie ręce, powiada, że jego zmarły przyjaciel zrobił wiele rzeczy dobrych i złych, lecz był wspaniałym człowiekiem; znalazł wodę na pustyni i poił nią spragnionych podróżnych, chociaż pobierał od nich opłatę. A mimo że mowa pastora ma charakter nieco łazikowski, przypomina mi lament Karola Wielkiego nad ciałem zabitego Rolanda w „Pieśni o Rolandzie", a nawet XXIII księgę „Iliady" Homera, poświęconą pogrzebowi Patroklesa.

— „Nie zginie zatem człowiek idąc w ciemne kraje! Jakiś jego cień lekki po śmierci zostaje" — powiada Achilles. Opłakuje Patroklesa i urządza igrzyska, aby uczcić „jego cień lekki" i w ten sposób przedłużyć ziemskie bytowanie przyjaciela.

Podobnie postępuje we wspomnianym fragmencie filmu Pecinpaha pastor wobec zmarłego Cable'a. Sam bowiem lament daje życie pośmiertne zmarłemu. Ileż dzieł-lamentów unieśmiertelniło na przestrzeni wieków pamięć bohaterów!

Będzie dziś mowa o „wiecznych tematach". Jest ich wiele. Wędrują przez kulturę od niepamiętnych czasów. Dowędrowały do filmu: drogą adaptacji dzieł starszych sztuk, poprzez kinową realizację powszechnych archetypów, na koniec pojawiają się na ekranie niezależnie od wcześniejszych wzorów, gdyż rodzi je, jak u zarania ludzkości, po prostu żywe życie.

Oto kolejny „wieczny temat" znacznie mniej wysoki od poprzedniego. Tamten dotyczył herosów, ten — przeciwnie — antybohatera. To temat zwykłego człowieka, skromnego, słabego, często tchórzliwego, nie zawsze uczciwego, który został wplątany w igraszki losu czy historii. Na przykład — Falstaff Szekspira, Łazik z Tormesu, Celestyna Rojasa, u nas Zagłoba. W filmie też nie brak podobnych postaci. Należą do nich choćby bohaterowie „Los olvidados" Bunuela czy „Ptaszków i ptaszysk" Pasoliniego. Ale chyba najbliższy tradycji jest francuski żołnierzyk w filmie „Kapral w matni" Renoira — nieodrodny potomek Wolterowskiego Kandyda, sowizdrzała i racjonalisty — wśród szaleństwa świata. W pamiętnej scenie filmu, przy pomocy „geometrycznego" triku, udając wraz z towarzyszami broni, że dokonuje pomiaru obozu i okolicy, bohater mija bramę i ucieka z niewoli niemieckiej.

W temacie łazikowskim na przestrzeni ostatnich wieków rysuje się znamienna ewolucja. Dawniej łazik był — powiadam — nie zawsze uczciwy, bywał bezwzględny i brutalny. Z czasem nabrał ogłady. Może stało się tak dlatego, że z tradycji ludowej przeniósł się do miejskiej, z czasem „wyższej" i artystycznej. Także na przestrzeni krótkich dziejów filmu widać podobną ewolucję. Choćby w twórczości Chaplina, którego Charlie najpierw był urwipołciem i zrywistą a później cechowała go łagodność i nawet poezja. Zresztą film chętnie sięga bezpośrednio do tradycji komedii dell'arte, gdzie wspomniana ewolucja dokonała się najwyraźniej. Prostackiego Arlekina zdominowali znacznie późniejsi — pełna wdzięku Colombina i eteryczny Pierrot. I tak Renoir bohaterką „Złotej karocy" robi właśnie Colombinę, Carné w „Komediantach" współczuje lirycznemu kochankowi, Pierrotowi. Jeden Godard pozostaje wierny początkom gatunku i w „Szalonym Piotrusiu", czyli „Szalonym Pierrocie", mimo mylącego tytułu — powraca do modelu Arlekina.

Pozostańmy jeszcze chwilę przy lirycznym kochanku. Na terenie Hiszpanii, kolebki łazika, a następnie całej Europy, rozpowszechniła się także inna, zresztą znacznie bardziej „wulgarna" jego postać: Don Juan. Film szczególnie pilnie z tego archetypu korzysta. Na „Konfrontacjach 77" oglądaliśmy „Casanovę" Felliniego, wariant mitu mocno drastyczny (często o tym filmie wspominam, gdyż jest tradycją przepełniony). Wariant mniej drastyczny upodobało sobie kino w poprzednich latach, kiedy wcieleniem Don Juana na ekranie był Gerard Philippe. Takim pamiętamy go w „Pustelni Parmeńskiej" Jaque'a i „Czerwonym i czarnym" Autant-Lary (oba filmy są adaptacjami powieści Stendhala, rzecznika donżuanerii), „Fanfanie Tulipanie" znów Jague'a i „Wielkich manewrach" Claira. Ale jego Don Juan też nie był pozbawiony goryczy. Wspomnę choćby „Pana Ripois" Clementa. Philipe grał tu taniego uwodziciela, który w kulminacyjnej scenie, w porywie namiętności i zarazem komediantstwa, markuje próbę zamachu samobójczego i niechcący dokonuje go naprawdę.

Nieporównanie większym „wiecznym tematem" jest historia Fausta. Zawiera się w niej refleksja nad sensem życia twórczego i takiego, którego cel stanowi użycie świata; nad starością i młodością; nad Bogiem i diabłem. Temat Fausta nurtuje też kino. W naszych latach spotkać go można w tonacji komediowej („Urok szatana" Claira), jak i dramatycznej („Tam, gdzie rosną poziomki" Bergmana); u nas w filmach Zanussiego i Żebrowskiego.

Jedno z najbardziej przejmujących wcieleń faustowskiego motywu mamy w „Śmierci w Wenecji" Luchina Viscontiego będącej — jak wiadomo — adaptacją opowiadania Tomasza Manna, późniejszego autora „Doktora Fausta". W filmie tym stary kompozytor von Aschenbach, u końca swojej drogi twórczej i życia spotyka, niby własną przeszłość, wczesne rojenia — młodzieńczego chłopca. Owe zafascynowanie pięknem greckim, jak go widzi bohater, jest rozpaczliwą próbą odwrócenia biegu starczego życia.

Zacząłem ten szkic od tonacji heroicznej. Chcę do niej powrócić. Chodzi o temat rycerza, dzielnego wojownika, broniącego słabych, strzegącego cnoty. Temat ten rozwinął się w starożytności, odrodził w średniowieczu. Ale życie pokazało, że w naszej epoce, mimo że jest ona zbyt skłonna do kruszenia dawnych wartości.

Znamienne przy tym, że w kinie, sztuce przecież XX wieku, temat rycerza nie reprezentują, jak w wypadku innych „wiecznych tematów", poszczególne dzieła, lecz całe gatunki. Mówię o westernie i japońskim filmie samurajskim. Dobrym przykładem bliskości obu są dwa znane filmy: „Siedmiu samurajów" Akiry Kurosawy i western Johna Sturgesa, „Siedmiu wspaniałych", oparty o scenariusz pierwszego dzieła. Tu i tam rycerze (samuraje czy kowboje), kiedy ich epoka się kończy, za miskę strawy, aby żyć, pomagają ludowi, który doszedł do znaczenia. Znamienne, że owe współczesne opowieści, mimo że traktują o bohaterach, nie są w gruncie rzeczy bohaterskie. Oparte nie na tekstach literackich czy scenicznych, lecz na oryginalnym scenariuszu filmowym, nie przypominają tradycyjnych poematów i tworzą własną tradycję. Nie zadowalają się — widzieliśmy — stereotypowym wizerunkiem dzielnego bojownika, a pozwalają sobie na swoistą interpretację modelu. W obu filmach rycerze są uwarunkowani ekonomicznie i klasowo. Poprzez nich, poprzez ich dramat, kino pokazuje żywą historię. Także dzisiejszą.

Malarz i pisarz

BARBARA ROMANOWICZ

W galerii na „Zapiecku" można było oglądać dwóch Argentyńczyków: to, co obaj razem stworzyli oraz ich samych na żywo.

Julio Silva maluje to, o czym pisze Julio Cortazar. Albo odwrotnie. Gdyby powiedzieć, że malarz Silva ilustruje książki pisarza Cortazara, byłaby to nieprawda. Bo np. ich wspólna „Silvalandia", książka niby — dla — dzieci, powstała tak, że najpierw były obrazki, a potem tekst. W paryskim mieszkaniu Silvy, w domu przy ulicy de Beaune, gdzie kiedyś zamieszkiwali muszkieterowie — podobno, całe ściany zawieszone były rysunkami. Malarz Silva nie bardzo potrafi nawet opowiedzieć wszystkich zdarzeń i wyobrażeń, poprzedzających te rysunki. Nie wie, skąd tyle roztopionych słońc i pomarańczy, nie wie skąd i dokąd płyną owalne kreski. W ogóle nie potrafi o sobie wiele opowiedzieć:

„Gdybym to zdefiniował, to bym to stracił. Nie chcę. Z malowaniem jest jak z miłością: opisać ją bardzo trudno i jakby niedyskretnie."

Od opisywania jest Cortazar. To on, przy ulicy de Beaune tak samo jak dziś przy Piwnej, stał wobec tuzinów akwareli i próbował je przetłumaczyć na słowa. I z tego urodziła się „Silvalandia", przetłumaczona później na francuski jako „Silvalande".

— Co jest potrzebne malarzowi do malowania?

Julio Silva znów cierpi, jak zawsze kiedy musi o sobie opowiadać: „Imaginacja jest potrzebna. I poczucie humoru. Ale humor jako sposób pojmowania świata, różnych światów. Humor jako sposób życia, przeżycia jako sposób obronny przed okrucieństwem. Każdy naród ma własne poczucie humoru, własny dystans do rzeczywistości. I czasami ten humor jest akceptowany przez inny naród, a czasami nie. Polacy doskonale przyjmują ten rodzaj widzenia świata, jaki łączy mnie i Cortazara. Na przykład:

Instrukcja. Jak rozumieć sławne obrazy? Tycjan: „Miłość niebiańska i miłość ziemska" — O postaci, przyodzianej w suknie powiadają, że jest Glorią, która za chwilę ma ogłosić, że wszystkie ludzkie ambicje dokładnie mieszczą się w misce; ale Gloria jest źle namalowana i skłania do myślenia o sztucznym jaśminie."

— 23 lata mieszkania w Paryżu. Cortazar mieszka tam jeszcze dłużej. Czy w ogóle można być jeszcze Argentyńczykiem po tylu latach emigracji?

Julio Silva: „Najważniejsze było dzieciństwo — w Argentynie, na wsi. Tak naprawdę nikt nie wychodzi z dzieciństwa. Ono zostaje na zawsze. Przyjechałem do Paryża, zobaczyłem Europę, Luwr, śnieg — wszystko po raz pierwszy. To były wrażenia, ale żadne z nich nie było w stanie mnie zmienić. My mamy kompleks Europy, koniecznie chcemy ją zobaczyć. Tak jak pragnie się zobaczyć dziewczynę, w której człowiek zakochał się z fotografii."

— A jak ją się wreszcie zobaczy na żywo?

Julio Silva: „To tak jak z idealną kobietą — nie istnieje".

— I wtedy ma się ochotę wrócić do Argentyny?

Julio Silva: „Tak i nie. Trudno wrócić przecież do pierwszej narzeczonej, którą się porzuciło".

— Czyli pozostaje się na zawsze Argentyńczykiem bez Argentyny?

Julio Silva: „Z Argentyną. Całe moje malowanie jest obrazem, wyniesionym z dzieciństwa. Tylko w dzieciństwie zdarzają się rzeczy naprawdę niezwykłe. Każdy człowiek ma jakieś takie zdarzenie z dzieciństwa, które mu zapadło głęboko w pamięć, w świadomość, w oczy, w mózg. Takie zdarzenia określają człowieka w jego dorosłym życiu. Ja miałem przeżycie z dzikimi ptakami. Ale to nie do opowiedzenia. To się zdarzyło kilkadziesiąt lat temu w pampie. W mojej wsi, z daleka od oceanu, w takiej Argentynie, której wy sobie nie potraficie wyobrazić. Jestem stamtąd. Chociaż mieszkam w Paryżu, przyjeżdżam do Warszawy. Siedzę przy stoliku na Rynku, spotykam tu przypadkiem znajomych Japończyków. Chociaż... Każdy, choćby nie wiem ile jeździł po świecie, jest skądś. Ja jestem latinoamericano, argentino".

— Jak to się stało, że wasza sztuka i literatura zrobiła taką karierę w Europie?

„Bo to jest coś, czego u was nie było. Taki sposób pisania, malowania, ten rodzaj wyobraźni, który was zaskoczył. Wy stworzyliście całkiem inną kulturę: intelektualną, psychologiczną. My byliśmy zawsze bliżej ziemi, dosłownie. Dlatego nasza kultura jest ludyczna.

Taki jest świat. Francuzi robią dobry ser „Boursin", Polacy robią dobrą wódkę".

— Po co malarz przychodzi codziennie oglądać własną wystawę, obrazy, które zna na pamięć?

„Żeby zobaczyć, jak go tłumaczą na obcy język".

Koniec rozmowy. Malarz Julio Silva aż jest zdziwiony sam sobą, że tyle naopowiadał. Aż się zmęczył.

— Ostatnie pytanie. Czy historie opisane przez Cortazara w „W osiemdziesiąt światów dokoła dnia", a zilustrowane przez Silvę zdarzyły się rzeczywiście?

„Rzeczywiście".

— Jak to było?

„Tak jak to opisał Julio". — „Działy się rzeczy nieprawdopodobne, na przykład gdy Juliusz (Silva) zamienił obraz na samochód, zupełnie podobny do słoika jogurtu, do którego wchodziło się przez dach z pleksiglasu, zamykający go niby kapsułkę. Nie bez pewnego wysiłku wpakował się do jogurtu w samym sercu Quartier Latin, ale kiedy postanowił ruszyć zauważył, że drzewa przesuwają się do przodu zamiast do tyłu — detal, którego nie wziął sobie zbytnio do serca.

— Jak? Tak samo jak w książce.

ROZMOWY O KSIĄŻKACH — JAROSŁAW IWASZKIEWICZ

Wielka majówka

Książki pani Sołonowicz-Olbrychskiej są zawsze pełne wdzięku i jakiejś wewnętrznej serdeczności. Dawniej się to mówiło „pełne miłości do ludzi".

Nie wiem z jakim sercem czyta je młodzież, dla której w zasadzie są przeznaczone. Ja, chociaż od dawna nie należę do młodzieży, czytam je zawsze z najwyższą przyjemnością.

Romantyczka ta pani Klementyna — to inna sprawa i może właśnie ten jej romantyzm łechce moje uczucia, może właśnie ten romantyzm, czy raczej wiceromantyzm, sentymentalizm — głaszcze moje literackie upodobania.

Usposobienie to zdaje się być związane u pani Olbrychskiej ze znakomitym odczuciem poezji małego [illegible]steczka, polskiego krajo[illegible]u miasteczkowego, jego przeobrażenia się współczesnego. Na ten temat pani Olbrychska w ostatniej swojej książce, która nosi tytuł „Majówka" a wydana jest przez Ludową Spółdzielnię Wydawniczą, napisała parę kart, które zasługują na zamieszczenie w jakiejś antologii.

Tak opisuje ona pejzaż:

„Ranek odsłonił miasteczko.

Przetarło się na wszystkich wzgórzach. Mgła odpływała ku błoniom, a domy wychylały się z gęstwiny sadów pokazując coraz śmielsze kontury. Domy, różne domy. Bogacono się tutaj. Najpierw dźwignęły się murowańce, najmłodsze i najwyższe. Nie wiadomo kiedy pojawiły się w miasteczku, białe jak kreda i rosły sobie, jeden nie za blisko drugiego, ogrodzone siatką, w dostatku i w m[illegible]skiej piękności.

...Nad topole sięgają te domy, jakby na zawsze miały opuścić dobre miejsce wypełnione trawą i miętą, jakby wieżom kościołów chciały się przymilić. Bo w kościoły też miejscowość obrodziła. Stare miasteczko. I chyba lepiej by było — tak myślą ludzie bojący się zmian — żeby się trzymało obyczaju dawnych ludzi, dla których ziemia udeptana przy studni była najmilszym miejscem spotkań, a odpust świętego Antoniego dorocznym świętowaniem".

I tak dalej i tak dalej, chciałoby się przepisywać całe stronice tych obrazów, świadczących o tym, że autorka nie tylko rozumie pejzaż polski, ale że potrafi odtwarzać nastrój takiego miasteczka, bo po prostu jest do tego miasteczka przywiązana i powodowana serdecznym odruchem, chce nam pokazać wszystkie jego stare i nowe uroki. Takie są te wszystkie Ożarowy, Gostyniny, Kozienice i Drohiczyny, które tak szybko pozbywają się swojej wdzięcznej powierzchowności, nabywając nowych blasków.

To rozumiem, to jest dla młodzieży. Może również niedostępne, jak odwieczne wspomnienia z wojny i okupacji, które nie tylko niecierpliwią i, niestety, zbyt często wywołują wzruszenie ramion. A może przemawia to do nich. Kto ich tam wie?

Ale pani Olbrychska nie zadowala się czysto estetycznym stawianiem problemów. Ona stawia przed nami społecznie poważniejsze zagadnienia. W swojej „Majówce" poruszyła sprawę bardzo poważną, ciężką i nie wiem czy przemawiającą do młodzieży.

A jest to zagadnienie bardzo poruszające wszystkich starszych od lat pięćdziesięciu. Sprawa niezmiernie istotna.

Historia Łukasza, którego chcą się pozbyć z domu jego najbliżsi, jest równie żałosna co prawdziwa. Decyzja odejścia z domu do przytułku tak bardzo straszna — przecież przytułek dla starców, nawet najlepszy, zawsze będzie celą śmierci i jako taki będzie działał tragicznie. Bezczynność tego przedsionka cmentarza jest koszmarna.

Zresztą nie to jest najstraszniejsze w odejściu Łukasza, tak jak nam pani Olbrychska to maluje — i chyba najstraszniejsze jest w każdym odejściu do przytułku — nie strach nieuniknionej śmierci, lecz uczucie kompletnego końca wszystkiego, poczucia zupełnej niepotrzebności, wyczerpania wszystkich uzasadnień trwania.

I trzeba powiedzieć, że pani Klementyna jest zupełnie bezlitosna w pokazaniu nam losu kończącego się człowieka, i nawet nie daje powiedzieć swojemu Łukaszowi ostatnich słów, jakie dla dzieci przygotował, a które są jakąś słabą pociechą w tej tragicznej zmianie pokoleń. „Wszystko przychodzi po kolei na mnie, na was. Ale i tego nie powiedział."

Czy młodzi to poczują?

Była godzina czwarta

VILMOS KEKVÖLGYI

Ich kolana stykały się pod stolikiem w kącie kawiarenki, z ich oczu, ilekroć na siebie spoglądali, biła podnieta i zaciekawienie.

— Coś okropnego, jak ten czas leci, kiedy jesteśmy razem. Nigdy nie możemy się nagadać — rzekła Ilonka.

— O, gdyby wtedy czas mógł się zatrzymać — odpowiedział Pista.

Akurat była godzina czwarta.

— Za dziesięć minut muszę iść — westchnęła dziewczyna.

— Tymczasem powiem ci, co będziemy robić, gdy uzbieramy więcej pieniędzy.

Mówiła szybko. Ich ręce splotły się, twarze płonęły, kolana jeszcze bardziej lgnęły ku sobie. Świat dla nich nie istniał.

— Ojej, o czwartej dziesięć muszę iść.

W przestrachu spojrzała na zegarek.

Była godzina czwarta.

— Stanął mi zegarek — powiedziała. — Która godzina na twoim?

— Czwarta.

— Ale się przestraszyłam.

Teraz zaczęła mu opowiadać o swoich planach, przeciągle, jak gdyby rozkoszując się marzeniami. Dokoła nich świat oniemiał. Ilonka znów oprzytomniała.

— Oj, przegadaliśmy cały czas — krzyknęła patrząc na zegarek.

Potem zrobiła niewyraźną minę.

Była godzina czwarta.

— Mówiłam, że zegarek mi stanął!

— Nie! — odparł Pista. — U mnie też jest czwarta.

Czas się zatrzymał.

Była godzina czwarta.

Czuli się szczęśliwi. Chłopiec opowiadał, dziewczyna słuchała. Potem role się zmieniły. Rozmowa płynęła wartko. Ich kolana przy dotknięciu elektryzowały się, dłonie wyczuwały pulsowanie krwi.

Była godzina czwarta.

Pista opowiedział jej historię swego życia. Dokładnie, nawet z takimi szczegółami, że kiedyś w dzieciństwie chciał się dorwać do dżemu, ale słoiki stały tak wysoko, że mógł je dotknąć tylko końcami palców, aż w końcu jeden udało mu się chwycić, ale tak nieszczęśliwie, że wyleciał mu z ręki i rozbił się na głowie.

Była godzina czwarta.

Mówił jej o swoich studiach, o służbie wojskowej, o lekturach, po czym opowiedział historię życia ojca.

Ilonka mu sekundowała. Przecież nareszcie teraz miała ku temu okazję.

Była godzina czwarta.

Opowiedziała mu o pierwszej miłości w dzieciństwie, o oglądanych filmach i sztukach teatralnych, po czym historię życia swojej matki, o jej związkach rodzinnych, kiedy i gdzie się urodziła, kiedy wyszła za mąż, jakie miała nazwisko panieńskie, wymieniła mu datę stałego zameldowania i numer dowodu osobistego.

Była godzina czwarta.

Teraz on wreszcie mógł jej powiedzieć, że jego dziadek w roku 1848 był wachmistrzem, że prapradziadka i jego matki nie znał, że ma bardzo dobrych sąsiadów, że w biurze go lubią, że jego ojciec chrzestny już w ósmym roku życia emigrował na Antarktydę, że lubi kurczęta z rożna i zachody słońca nad Balatonem i że węgiel z Dorogu jest jednak wysoko kaloryczny.

Była godzina czwarta.

Krzesła nie były wygodne, więc oboje zsuwali się niepostrzeżnie coraz to niżej, a zarazem ruszali palcami dla poprawienia stanu krążenia.

W pewnej chwili rozmowa urwała się. Ilonka ukradkiem spojrzała na przegub ręki.

Była godzina czwarta.

Po krótkiej pauzie zaczęli mówić o pogodzie, o tym że już nadeszła jesień, że już jest chłodno, ale że zimą będzie jeszcze chłodniej, że znowu wróci lato i wtedy się ociepli, ale potem znów przyjdzie zima, znów będzie zimno aż do lata, kiedy nareszcie przyjdą dnie ciepłe.

Zamilkli. Pista wysunął nogi na bok, po czym się zaciął w milczeniu.

Była godzina czwarta.

Dziewczyna dławiła ziewanie.

— Wybaczysz, ale muszę iść. To niemożliwe, żeby czas się nie posuwał naprzód. Nieprawda?

— Oczywiście! W żadnym razie niemożliwe.

— Jeżeli nawet by tak było, to i tak nie moglibyśmy siedzieć tutaj w nieskończoność.

— Nie moglibyśmy siedzieć.

Wstali.

Pista odprowadził dziewczynę na róg do tramwaju. Potem rozruszał zesztywniałe członki. Bardzo był rad, że mógł się ruszać.

Nagle uprzytomnił sobie, że się nie umówili, gdzie i kiedy się spotkają. W końcu machnąwszy ręką, spojrzał na zegarek.

Była czwarta minut pięć. Chwała Bogu! Czas pędzi naprzód...

Z węgierskiego tłumaczył: TADEUSZ FANGRAT

Reklama

GYÖRGY MIKES

W ostatnich czasach ukazało się w prasie wiele krytycznych artykułów na temat reklamy. O ogłoszeniach, które się widzi, słyszy, ogląda w prasie, radiu i telewizji.

Ocena reklamy to temat odwieczny i wdzięczny. Najczęściej z oceniającymi zgadzam się. W wielu bowiem przypadkach poszczególne artykuły reklamuje się zbytecznie, jedynie dlatego, żeby przedsiębiorstwa mogły wydać przeznaczone na cele propagandy sumy. A sumy te nie są znów takie małe. (Oby tak należały do mnie!). Wiele pieniędzy kosztuje plakat; reklama telewizyjna, radiowa. Zapłacić trzeba scenarzyście, reżyserowi, występującym osobom i także to, żeby w jak największej ilości środków masowego przekazu ogłoszenia ukazały się. W każdym z rodzajów rodzą się złe i dobre reklamy. Niektóre w ogóle do nas nie trafiają, ale są i takie, których nie zapominamy. Zapomnieć nie możemy. I to są dobre reklamy.

A do tego wszystkiego prawdziwie dobra reklama grosza nie kosztuje. (Zdaję sobie sprawę, że w tym momencie specjaliści od reklamy kręcą głowami). Niepotrzebny jest plakat, niepotrzebna na plakacie piękna kobieta, półnaga piękna kobieta, niepotrzebny pomysłowy tekst, który przekazuje wielokrotnie w ciągu dnia radio i telewizja.

Więc co jest potrzebne do dobrej reklamy?

Weźmy na przykład: jak możemy rozreklamować jakiś film?

1) Trzeba napisać wiele artykułów o kręceniu filmu: gdzie go się kręci, jacy aktorzy w nim wystąpią, co myśli o nim reżyser.

2) Kiedy film jest gotowy, nie trzeba tego ogłaszać.

3) Nie trzeba urządzać premiery.

4) Krytycy niech nic o filmie nie piszą. Ani dobrze, ani źle.

5) Wyświetlić go należy nie w znaczącym kinie, ale w jakimś peryferyjnym czy zakładowym.

6) Jeśli — dajmy na to — wyświetli się go w kinie zakładowym, niech to będzie jeden seans dziennie.

7) Powiedzieć trzeba Zebegeny Flanc, żeby film obejrzała.

8) Gdy Zebegeny Flanc film obejrzy, opowie wszystkim w pracy, że była w kinie i że widziała taki to a taki film.

9) Zebegeny Flanc pracuje razem z Klari Misinger, która od czasów filmu niemego była na każdym filmie.

10) Wdowie Klarze Misinger nie należy sprzedawać biletu. Gdy po raz pierwszy nie otrzyma biletu, opowie wszystkim: film ma takie powodzenie, że biletu dostać na niego nie można.

11) Wdowie Klarze Misinger po raz drugi nie należy sprzedawać biletu. Gdy drugi raz biletu nie otrzyma, zacznie opowiadać dookoła: film ma ogromne powodzenie, i spróbuje odgadnąć, dlaczego grają go tylko w jednym kinie i tylko na jednym seansie dziennie. To może mieć jedynie dwie przyczyny: albo w filmie są sceny pornograficzne, albo film odważny politycznie.

12) Kiedy wdowa Klara Misinger wreszcie film obejrzy, wówczas już pół miasta będzie wiedziało, o czym on jest i tłum zacznie oblegać kasy.

13) Po tym wszystkim trzeba jedynie kupić wdowie Klarze Misinger jeden goździk, z wdzięczności.

Polecam ten sposób Przedsiębiorstwu Rozpowszechniania Filmów.

A jeśli się sprawdzi w praktyce, proszę nie zapomnieć o jednym goździku i dla mnie.

Z węgierskiego tłumaczyła: ANNA RAK

Warszawskie pożegnania

Nr 432

„Bursiacy"

JERZY KASPRZYCKI
Rys. MARIAN STĘPIEŃ

Z ronda przy ul. Marchlewskiego widać wyraźnie ten dom, najwyższy wśród szczątków dawnej zabudowy. Najwyższy, ale też dobiegający już swego kresu. Dookoła — drobne warsztaty, składy, piekarnie. W tej obszernej oficynie, zapewne pozostałości po jakiejś fabryczce, mieściła się w latach międzywojennych jedna z kilku burs dla młodzieży szkolnej, prowadzonych przez organizacje społeczne.

Po pierwszej wojnie światowej wielkie ruchy ludnościowe spowodowały napływ do stolicy kilkuset tysięcy nowych mieszkańców. Brakowało mieszkań, ludzie przyczepiali się kątem byle gdzie — najdotkliwiej odbijało się to na dzieciach. Działający wtedy Polsko-Amerykański Komitet Pomocy Dzieciom zorganizował i prowadził w pierwszych latach powojennych sieć burs dla młodzieży szkolnej — zwłaszcza kresowej — znajdującej się w trudnych warunkach życiowych, przede wszystkim mieszkaniowych. Przy pomocy władz miejskich przystosowano kilkanaście budynków, wynajętych lub administrowanych przez magistrat. W Warszawie bursy dla chłopców istniały m. in. przy ulicach Targowej nr nr 14 i 77, Poznańskiej 15, Grzybowskiej, Sapieżyńskiej, Okopowej, na Nalewkach (dla młodzieży akademickiej) a także w Pruszkowie. Bursy żeńskie pomieszczono m. in. w baraku przy ul. Polnej (na placu tym zbudowany został później znany dom akademicki) i właśnie przy ul. Młocińskiej.

Ulica Młocińska jest dziś ślepym zaułkiem, kikutem ulicy. Niegdyś biegła znacznie dalej, towarzysząc potokowi, spływającemu w kierunku Kępy Potockiej. Po raz pierwszy przecięta została torami Kolei Nadwiślańskiej i znalazła się w towarzystwie bocznic rozładunkowych, magazynów, małych fabryczek. Dochodziła do zaniedbanej uliczki o wymownej nazwie „Smutna" (później: Błońska). Po raz drugi skurczyła się do kilku zaledwie płyt chodnikowych i brukowców po wybudowaniu Mostu Gdańskiego i związanej z nim trasy komunikacyjnej.

Po roku 1925 bursami opiekował się Polski Komitet Pomocy Dzieciom, wspomagany przez władze miejskie. Wychowankowie przypominają sobie, że jakość posiłków zależała często od sukcesów policji w zwalczaniu nielegalnego handlu ulicznego. Bywały w bursach dni „śledziowe" lub „obarzankowe", gdy do spiżarni kuchennej trafiały większe partie skonfiskowanych towarów. Ale nie tylko o żołądki troszczyło się kierownictwo, przeważnie doświadczeni nauczyciele. Wychowawcami poszczególnych grup byli studenci wyższych lat, którzy w zamian otrzymywali „lokum, wikt i opierunek". Interesowali się wnikliwie zachowaniem młodzieży postępami w nauce, pomagali w wyborze właściwych szkół i kierunków zawodowych. Duży nacisk położony był na szerzenie zasad higieny osobistej, nie zawsze znanych i przestrzeganych w niektórych środowiskach społecznych, z których pochodziła część wychowanków.

Szczególnie cenne i żywo zachowane we wspomnieniach były te poczynania wychowawcze w bursach, które przyzwyczajały do działalności społecznej. Dużą rolę odgrywał samorząd. Nawet wydawanie przepustek na miasto (tak, takie były wówczas rygory powszechnie uznawane!) podporządkowane było decyzjom samej młodzieży. W późniejszych kolejach losu większości wychowanków burs warszawskich znaleźć można wyraźne dowody tego wyrobienia i doświadczenia społecznego.

Zdobywali je nie tylko w samorządzie. Wielu należało do harcerstwa — charakterystycznym spostrzeżeniem z tamtych czasów było przestrzeganie przez ogół mieszkańców burs pewnych ówczesnych harcerskich zasad: nie notowano żadnych kontaktów z alkoholem, tak bowiem silny i skuteczny był wpływ harcerzy na kolegów. Wystarczy zresztą przypomnieć, że zajmował się tymi bursami — bodaj nawet wychował się w jednej z nich — sam Aleksander Kamiński.

Zdarzało się, że wychowankowie burs pozostawali w nich — po ukończeniu szkoły — jako wychowawcy. Chodziło nie tylko o zapewnienie sobie startu życiowego w trudnych ówczesnych warunkach. Decydowało raczej przywiązanie do tego młodzieżowego środowiska, do pracy społecznej, traktowanej już jako zawód i powołanie.

Bursy istniały do wybuchu wojny Przechodziły różne przemiany organizacyjne, zmieniały się podstawy materialne ich bytu, ale zdobyły sobie znaczącą pozycję w bilansie wychowawczym tego warszawskiego pokolenia. Wymienić można takich byłych „bursiaków", jak powojenny minister skarbu Konstanty Dąbrowski, plastyk i karykaturzysta „Szpilek" Adam Siemaszko, żołnierz konspiracji, dziś redaktor naczelny „Expressu Wieczornego", Michał Wojewódzki.

Trudno oczywiście znaleźć szczegółowe materiały historyczne o bursach Polskiego Komitetu Pomocy Dzieciom — nie były to przecież żadne „historyczne" organizacje ani instytucje. Jeden z moich informatorów, mgr Tadeusz Burski (nomem omen!), przygotowuje podobno pracę monograficzną na ten temat, jako długoletni wychowanek burs Sądzę, że za pośrednictwem „Pożegnań" uda mu się rozszerzyć kontakty z dawnymi kolegami.

Pechowe kamienie

SŁAWOMIR ORŁOWSKI

Mówi o sobie: warszawski rodak jestem. Ale zaraz dodaje, że połowę życia spędził tu na Dolnym Śląsku, w Ząbkowicach Śląskich.. Bo właśnie w połowie maja minęły 33 lata jak tu przyjechał.

Los nie oszczędził mu tragicznych przeżyć, jakich doznali wszyscy mieszkańcy stolicy podczas minionej wojny. Stefan Felba pochodzi z robotniczej rodziny. Przed wojną pracował w warszawskich fabrykach, był działaczem PPS i związków zawodowych. Miał z tego powodu duże przykrości. Później okupacja, działalność w lewicowym ruchu podziemnym, Powstanie Warszawskie, wyzwolenie.

Już w kwietniu 1945 r. Stefan Felba znalazł się w Trzebnicy. Tutaj tymczasowo zainstalowały się władze dolnośląskie. Z tej prostej przyczyny, że Wrocław był jeszcze oblegany przez Armię Czerwoną. A gdy wreszcie padła stolica Dolnego Śląska i skapitulowały Niemcy, miasto było tak zniszczone, że władze jeszcze przez jakiś czas musiały pozostać w Trzebnicy.

Droga do Ząbkowic

Pewnego dnia w połowie maja czterdziestego piątego Stefan Felba żwawym krokiem zdążał do gmachu województwa. W pewnej chwili uwagę jego zwrócił nie tyle stary niemiecki samochód ciężarowy, ile człowiek siedzący w nim. Mężczyzna ów w jednym ręku trzymał pęto kiełbasy, a w drugim pajdę chleba i opychał się, obojętnie patrząc na przechodniów. Na samochodzie widniał nie zatarty jeszcze napis „Frankenstein in Schlesien".

Był to widok zaskakujący jak na ówczesne dni. Trzebnica, przeładowana ludźmi, borykała się z trudnościami aprowizacyjnymi. Nasz bohater podszedł do mężczyzny i zapytał po niemiecku gdzie się znajduje ów Frankenstein. W odpowiedzi usłyszał najczystszą polszczyzną, że właśnie przed paru dniami władzę w mieście i powiecie przejął polski starosta i „Frankenstein" powróciło do swej piastowskiej nazwy Ząbkowice.

Od słowa do słowa i wdali się w rozmowę. Okazało się, że nowy znajomy jest kierowcą samochodu. Z jego wypowiedzi dowiedział się, że miasto ocalało od zniszczeń wojennych, magazyny są pełne żywności, brak tylko ludzi. To znaczy Polaków, którzy mają objąć władzę w mieście i powiecie. Starosta i prezydent miasta dysponują zaledwie kilkunastoma urzędnikami. Wielu Niemców uciekło, inni siedzą i obserwują co będzie.

I właśnie w tym celu przedstawiciel starosty został wysłany do Trzebnicy. Dostał dwa polecenia: zwerbowania za wszelką cenę co najmniej kilkudziesieciu osób, chętnych do ułożenia sobie życia w pięknym, bogatym w zabytki mieście Ząbkowice Śląskie. Drugie brzmiało nie mniej wyraźnie, tyle że groziło konsekwencjami: Nie wracać bez ludzi!

Stefan Felba przez chwilę pomyślał i pobiegł do wojewody. Postanowił swój los połączyć na stałe z Ząbkowicami, ową „ziemią obiecaną", według wymownego kierowcy. Ale wojewoda nie miał zamiaru pozbyć się dobrego pracownika. Sprzeciwił się. Obiecywał awans, prosił i groził, wreszcie zgodził się. Pan Felba szybko spakował węzełek i z kierowcą czekali na pełnomocnika i dalszych amatorów pionierstwa.

I tak to się zaczęło. Stefan Felba został kierownikiem wydziału architektury. Pokazał mi ten dom, w którym urzędował. Solidny budynek z ubiegłego stulecia. Na tym stanowisku pracował bez mała 10 lat. Później przeniósł się do spółdzielczości. Dziś jest już na emeryturze. Pracuje społecznie. Poza tym znalazł nowe hobby, które go pochłonęło bez reszty. Jest aktywnym działaczem ząbkowickiej sekcji Studenckiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk o Ziemi. Zbiera minerały i skały i ma wcale okazałą kolekcję kamieni szlachetnych i ozdobnych.

Kłopotliwe podarunki

Wspominając tamte lata pracy w wydziale architektury, Stefan Felba żałuje, że wówczas nie przejawiał zainteresowania kamieniami. Wiąże się z tym pewna, niesłychana historia.

Gdy objął stanowisko kierownika wydziału architektury, na strychu wspomnianego budynku, w którym mieścił się ten urząd, znalazł w spadku po Niemcach jakieś kamienie barwy soczystej zieleni. Było ich około czterech ton. Niektóre były wielkości pięści mężczyzny, inne głowy ludzkiej lub bochna chleba, a nawet wielkie bryły o wadze kilkunastu kilogramów.

Jako się rzekło, budynek był solidny i stropy budziły zaufanie. Ale, strzeżonego... Pan Felba postanowił pozbyć się kłopotliwego spadku. Domyślał się, że są to rudy jakichś metali, miedzi, a może niklu? A że pod tym względem nie miał rozeznania, więc sprowadzał różne komisje, których członkowie utwierdzali go w tym przekonaniu. Niektórzy przy tym wskazywali na nieczynną jeszcze kopalnię niklu w pobliskich Szklarach. Nikt jednak nie umiał powiedzieć nic konkretnego.

Debatowali więc często na różnych naradach i odprawach w jaki sposób pozbyć się kłopotliwego ładunku. Uważając, że kamienie owe mogą być przydatne dla gospodarki narodowej, uradzili, żeby zawiadomić różne resorty w dalekiej stolicy. A nuż okażą się cennym surowcem? Ale resorty miały widać wówczas inne sprawy na głowie i nabrały wody do ust. Być może i z tej przyczyny, że w owych zawiadomieniach gospodarze miasta nie sprecyzowali bliżej o jakie kamienie chodzi.

Kiedy więc resorty nie wykazały zainteresowania zawartością magazynu na strychu, Stefan Felba postanowił pozbyć się kłopotliwego ładunku w inny sposób. Wymyślił fortel. Do Ząbkowic często przyjeżdżały różne osobistości z Wrocławia lub Warszawy. Zawiadomiony zwykle wcześniej o takiej wizycie kierownik architektury, wysyłał co żywo woźnego na strych, aby szybko przyniósł gustowny kamyk o wadze do dwóch kilogramów. Przy pożegnaniu pan Felba z uśmiechem wręczał osobiście na pamiątkę kamień, zaznaczając, że będzie on doskonałym przyciskiem na dokumenty i ważne papiery, których w ten sposób nie wywieje żaden przeciąg.

Obdarowany pięknie dziękował za podarunek. Ale po jego wyjściu przychodził woźny i niczym deus ex machina kładł przed swoim kierownikiem ten sam kamień, znaleziony w stojącym na korytarzu koszu na śmieci. I tak historia zawsze i nieodmiennie się powtarzała. Obdarowani pozostawiali dziwny i kłopotliwy podarunek w koszu na śmieci lub w kącie korytarza.

Zieleń chryzoprazu

W połowie lat pięćdziesiątych Stefan Felba zaczął pracować w spółdzielczości. Zapomniał o kamieniach na strychu budynku wydziału architektury, które ciągle tam leżały.

Upłynęło znów sporo czasu. I oto budynek został poddany generalnemu remontowi, wydział architektury wykwaterowano do innego gmachu. Pewnego dnia Stefan Felba przechodząc opodal ulicą zauważył, że robotnicy wynoszą pechowe kamienie i wrzucają na wóz konny. Nie bez satysfakcji uśmiechnął się pierwszy architekt miasta, wspominając swoje perturbacje z kamieniami. Wreszcie znalazł się na nie sposób niezawodny i najprostszy. Wozak przeciął ten węzeł gordyjski, wywożąc je na miejskie wysypisko. I na tym by można skończyć tę historię. Ale...

W ubiegłym roku w Wałbrzychu powstał Sudecki Oddział Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk o Ziemi. W Ząbkowicach oddział otworzył sekcję zbieraczy i kolekcjonerów minerałów. Stefan Felba wstąpił do tej społecznej organizacji i stał się jej aktywnym działaczem.

Na jedno z zebrań towarzystwa nasz kolekcjoner z ciekawością przyniósł kawałek kamyka, który znalazł porzucony w piwnicy swojego mieszkania. Był to ten sam „pechowy kamień" z magazynu poniemieckiego na strychu wydziału architektury. Był ciekawy, jaki to jest minerał. I dowiedział się. Ten zielony kamień był najpiękniejszym chryzoprazem!

Do Redaktora „Życia"

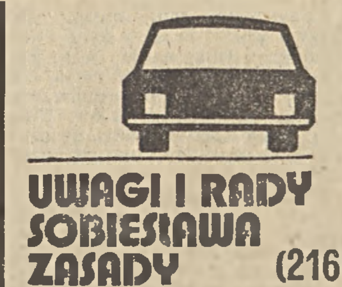
Pierwsza pomoc

W nr. 163 „Życia Warszawy", w artykule pt. „Lekarze Pogotowia Ratunkowego nie tylko o pracy Pogotowia" znalazł się fragment wypowiedzi dr. Jerzego Kosiorka, o następującej treści: „...U nas milicjant boi się dotknąć poszkodowanego w ulicznym wypadku. Po prostu nie zna zasad udzielania pierwszej pomocy. Nie rozumiem, dlaczego milicjantów odpowiednio się nie przeszkala. Przecież oni najczęściej są pierwsi na miejscu wypadku."

Otóż, nie jest to prawda, że milicjantów się nie przeszkala. W Szkole Ruchu Drogowego MO w Iwicznej, słuchacze szkoleni są praktycznie w zakresie udzielania pierwszej pomocy lekarskiej. Milicjanci uczą się m. in. tamowania krwotoków, unieruchomienia złamanej kończyny, podstawowych zasad reanimacji — sztuczny oddech, zewnętrzny masaż serca, odpowiednie ułożenie rannego. Słuchacze innych szkół milicyjnych również są przeszkalani w tej dziedzinie. W radiowozach MO znajdują się apteczki, których zawartością funkcjonariusze umieją się posługiwać, jak należy. W br. w Wydziale Ruchu Drogowego KSMO odbyły się prelekcje i wyświetlano filmy na temat zasad udzielania pierwszej pomocy lekarskiej.

Dla nas, w wypadku drogowym na pierwszym miejscu znajduje się człowiek — potem pojazd! Wpierw udzielamy pomocy człowiekowi, potem rozpoczynamy oględziny samochodu itp. Na sygnał informacyjny o wypadku, nasza służba dyżurna przede wszystkim zawiadamia Pogotowie Ratunkowe. Ale jeżeli jesteśmy pierwsi na miejscu, to przystępujemy do udzielania pomocy ofiarom wypadku. Na zakończenie, zapraszamy dr. Jerzego Kosiorka do naszych radiowozów, aby przyjrzał się pracy załóg. W ciągu roku udzielamy średnio kilka tysięcy pierwszych pomocy lekarskich.

dr med. Grzegorz JENDRASIAK
Naczelnik
Wydziału Ruchu Drogowego
KSMO
płk SYLWESTER KOWALCZYK
i funkcjonariusz KSMO
dr med. G. JENDRASIAK



UWAGI I RADY SOBIESŁAWA ZASADY (216)

Przykrą jesień mamy tego lata... Narzekanie na pogodę należy teraz chyba do najczęstszych tematów rozmów — także wśród kierowców Ale niestety, same skargi niewiele pomogą, jeżeli nie potrafimy szybko dostosowywać się do zmiennych warunków atmosferycznych Stąd m.in. bierze się tyle kolizji, stłuczek i poważniejszych wypadków. Jadąc drogą po chwilowo suchej nawierzchni wielu mniej doświadczonych kierowców nie zwraca uwagi na to, co dzieje się paręset metrów przed nimi. Dopiero w ostatniej chwili, gdy zauważą że jezdnia staje się mokra, usiłują zwalniać, hamować. I często przy takiej okazji dochodzi do zarzucenia wozu, do poślizgu nierzadko kończącego się na poboczu lub w rowie.

Licząc się więc z tymi dość często zmieniającymi się warunkami powinniśmy być jeszcze bardziej przezorni, jechać z dużą wyobraźnią i pamiętać, że np. nagle za zakrętem może być mokro, a za najbliższym wzniesieniem nawierzchnia jest wilgotna itd. itp.

Ważna kwestia, to przygotowanie samochodu do jazd przy tego rodzaju kapryśnej mokrej pogodzie. O wycieraczkach, o wymianie gumowych piórek myśli się przeważnie dopiero jesienią. Ale w tym deszczowym roku radzę przypomnieć sobie o nich już teraz i jeżeli wycieraczki niezbyt dokładnie zgarniają wodę z przedniej szyby — trzeba kupić nowe piórka przy pierwszej nadarzającej się sposobności.

Radzę też przed każdym wyjazdem (czy to na dłuższą trasę, czy tylko po swoim mieście) sprawdzić jaki jest poziom wody w zbiorniczku spryskiwacza przedniej szyby. Przy dalszych podróżach uważam, że warto mieć w bagażniku choć z litr wody do ewentualnego uzupełnienia. Do wody, dla lepszego zbierania warstewki tłuszczu z szyby, dodaję zwykle kilka kropel np. płynu do zmywania naczyń „Ludwik".

Jeżeli na mokrej nawierzchni zamierzamy wyprzedzać jakiś samochód, autobus lub motocykl jadący wolniej od nas, to radzę mniej więcej na 30 metrów przed dojechaniem do niego spryskać wodą szybę i włączyć wycieraczki. Unikniemy zachlapania szyby i ograniczenia widoczności w momencie wykonywania manewru wyprzedzania. Podobnie na wilgotnej, błotnistej nawierzchni warto uruchomić wycieraczki wcześniej przed momentem wymijania pojazdu jadącego z przeciwnego kierunku.

Są to czynności nieskomplikowane, lecz często zapomniane. A również i od nich zależy bezpieczeństwo nasze oraz innych użytkowników dróg.

Ważna sprawa, to umiejętność dostosowywania się do aktualnych warunków nie tylko atmosferycznych lecz i terenowych. Mam tu na myśli na przykład kwestię jazdy przez obszary leśne czy m.in. przez niewielkie osady i wsie.

W lesie lub przejeżdżając przez wioskę trzeba liczyć się np. z pojawieniem się zwierząt, które potrafią wyskoczyć wprost pod koła samochodu. Znam tragiczny wypadek, kiedy pewna lekarka prowadząc „Trabanta" nie chciała przejechać wiewiórki akurat przebiegającej przez mokrą jezdnię i zaczęła gwałtownie hamować. Auto wpadło w poślizg, rozbiło się na drzewie — lekarka poniosła śmierć.

Naturalnie dobry kierowca może przewidzieć wiele zaskakujących sytuacji, nawet jadąc pustą, leśną drogą potrafi prowadzić samochód z wyobraźnią, a więc bezpiecznie. Ale ponieważ dobrym kierowcą staje się dopiero po zebraniu doświadczeń na wielu tysiącach kilometrów, na razie tym wszystkim, którzy zaczynają prowadzić własne „maluchy" lub inne pojazdy przypomnę ważną prawdę: — Jedź i przewiduj!

notował:
DARIUSZ PIĄTKOWSKI

Moda i ŻYCIE

Z czym na urlop?

Nie można już dłużej zwlekać z tematem: urlop, plaża, łono natury itd., choć odczekiwałam z cichą nadzieją, że wreszcie zaświeci słońce już na zawsze, albo chociaż na dłużej. Ale nie ma rady, wygląda na to, iż jest to czekanie na Godota. Zresztą, gdy słyszę, jak w arcysympatycznej audycji „Lato z radiem" moi radiowi



koledzy mordują się, aby przy tej pogodzie nagiąć treść do tytułu programu — trochę mi głupio, że robię takie uniki.

No tak, ale oni uczą **jak** pływać, a nie w **czym** pływać, nie wiem zaś co jest dzisiaj sztuką trudniejszą: nabyć umiejętność pływania, czy przyzwoity kostium kąpielowy. To jest już tak zdarta płyta to wołanie o kostiumy, że aż dziw, iż



ich producenci od niej nie ogłuchli. A może właśnie ogłuchli?

I producenci i importerzy. Bo importujemy także kostiumy, dość drogie, ale niechby To już rzecz na której oszczędzać nie warto i wiele osób wydałoby ile trzeba, żeby jako tako na tej plaży wyglądać, czuć się swobodnie i mieć spokój na parę lat. No ale wydawać kupę pieniędzy na trzy tasiemki stanowiące kostium kąpielowy? Doprawdy mało kto to lubi, nie mówiąc już o tym, że mało kto może się w te tasiemki ubrać. Jakże mało wyobraźni towarzyszy osobom, robiącym w tej branży zagraniczne zakupy!

Dalej. Od zawsze, a od kilku lat szczególnie nosi się na urlopach szorty. Krótkie i dłuższe, także i bermudy. Wydawałoby się, że w letnim okresie powinno ich być jak mrówek, bez żadnych kłopotów, bo to



przecież z resztek można wykonać na podstawie szablonu normalnych spodni. Ale gdzie tam, też nie ma. Podobnie z typowo urlopowym obuwiem, które musi się różnić od miejskiego, to znaczy zapewniać maksimum komfortu nogom, narażonym a to na dłuższe wędrówki, a to na deszcze, a to na upał (ewentualny).

Dzięki Bogu, że obecna moda miejska, „uliczna" że tak powiem, **ma charakter szalenie** relaksowy, że nosimy się **na co dzień dość swobodnie be**



wskutek tego większość rzeczy nadaje się świetnie w plener, na urlop i turystykę. Ale kto wie, czy to właśnie nie uśpiło producentów wakacyjnej odzieży, którzy sądzą, że wystarczy nam koszula khaki, takież spodnie i cieplejsze wdzianko, które już prawie wszyscy mamy. Nic ma tak dobrze! Są jednak rzeczy, które trzeba sobie sprawić specjalnie na urlop i żadna moda tego nie zmieni. Oby to wreszcie dotarło do kogo należy!

(tb)

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 7. Uwolnienie, wyzwolenie od zależności, przesądów 8. Dęty gliniany instrument muzyczny 9. Trawiasta roślina rosnąca na wydmach piaszczystych 10. Opaska na czapce wojskowej 12. Jednotonowy podkład pod rysunkiem 14. Przemijający zwyczaj, zależny od upodobania czasowego 19. Kamień ozdobny, odmiana chalcedonu 21. Urządzenie do zakwaszania paszy dla zwierząt 22. Zwój o cylindrycznym kształcie 23. Pierwiastek chemiczny, metal 24. Ptak pływający zamieszkujący Ocean Lodowaty 27. Gatunek zwierząt z rodziny żyraf 30. Skrót nazwy batalion 32. Specjalne pełnomocnictwo handlowe upoważniające pracownika do szerszego zakresu działania 33. Stan w USA 34. Stopień stężenia czegoś.

PIONOWO: 1. Ubiór japoński 2. Naczynie do zaparzania herbaty 3. Forma wypoczynku pracowniczego 4. Chętka na coś 5. Drugi mąż matki 6. Grecka nimfa wodna 11. Wysoka czworoboczna piramidalnie zakończona kolumna 13. Służy do przykrywania 15. Kraina, ziemia, strona 16. Wiano 17. Największy port Bułgarii 18. Choroba dróg oddechowych 20. Reprezentacyjny pokój 25. Starogrecki szarpany instrument muzyczny 26. Okręt Noego 28. Sklepik do sprzedaży drobnych towarów 29. Obszar gruntu niezabudowanego w mieście 30. Gryzoń o cennym futrze 31. Leczenie stosowane przy gruźlicy.

Odpowiedzi należy nadsyłać na kartkach pocztowych do dnia



19.VII pod adresem: Życie Warszawy, Warszawa 00-024, Marszałkowska 3/5, z dopiskiem: Krzyżówka niedzielna. Między Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania, rozlosowane będą nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z DN. 2.VII

POZIOMO: 3. Tan 7. Matrona 8. Amarant 9. Men 10. Rota 12. Amok 15. Polo 17. Ręka 18. Plantacja 19. Waga 21. Miał 24. Teodora 25. Opas 28. Brom 30. Prowincja 31. Gobi 32. Zola 33. Soda 36. Tara 38. Gnu 39. Kantata 40. Baryłka.

PIONOWO: 1. Maltoza 2. Koło 3. Tama 4. Nana 5. Rano 6. Antykwa 10. Ropa 11. Trapezoid 13. Maceracja 14. Kram 16. Studnia 19. Wio 20. Gra 22. Itr 23. Łom 26. Prostak 27. Spis 28. Baza 29. Oklaski 34. Opad 35. Agat 36. Tuba 37. Rura.

Nagrody otrzymują:

1. Cz. Mazurek, W-wa 2. T. Osmólski, W-wa 3. H. Bogacka, Elbląg 4. St. Zelle, W-wa 5. B. Terlecki, Cieszyn 6. H. Bala, W-wa 7. J. Dymara, W-wa 8. M. Rutkiewicz, Kielce 9. H. Machowska, Lubań Śl. 10. E. Zdanowska, W-wa 11. M. Kamińska, W-wa 12. I. Kuśnierz, Katowice 13. M. Szymanowicz, Radom 14. E. Iskra, Rzeszów 15. T. Michalik, Białystok.

Książki wyślemy pocztą.